Dziś 8 stron

NR. 90 (490) WARSZAWA, NIEDZIELA, 31 MARCA 1946 R. (C)

Cena numeru 2 złote

ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Sprawa referendum tematem dnia

Dziś posiedzenie Rady Naczelnej PPS

(SAP). Wysunięta przez CKW PPS inicjatywa przeprowadzenia referendum ludowego w Polsce, w wyniku którego naród polski jeszcze przed wyborami określić ma jasno, w najbardziej bezpośredni sposób, swe stanowisko wobec zasadniczych zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych, spotkała się z powszechnym uznaniem społeczeństwa, stając się głównym przedmiotem zainteresowania opinii publicznej.

Do sekretariatu generalnego CKW PPS napływają z całego kraju rezolucje, popierające wniosek Prezydium CKW.

W sobotę wniosek Prezydium CKW przyjęty został na plenum Centralnego Komitetu PPS, a w niedzielę wchodzi na porządek obrad Rady Naczelnej. Według informacji Socjalistycznej Agencji Prasowej na początku przyszłego tygodnia do wiadomości opinii publicznej podane zostaną już bliższe szczegóły projektu, który stanie się przedmiotem rozmów międzypartyjnych i wniesiony zostanie na KRN.

Mimo, że zaledwie kilka dni upłynęło od ogłoszenia komunikatu SAP o inicjatywie CKW PPS w sprawie referendum, można już na podstawie głosów prasy stwierdzić, jak żywo odczuwają szerokie masy społeczeństwa potrzebę takiego plebiscytu.

Poza organami prasowymi PSL, które powstrzymują się od zajęcia zasadniczego stanowisko w tej sprawie do czasu powzięcia uchwał przez władze PSL, organy wszystkich stronnictw demokratycznych powitały projekt referendum z wielkim zadowoleniem, podkreślając w jak wielkim stopniu ten najbardziej demokratyczny sposób wyjawienia woli narodu wpłynie na oczyszczenie atmosfery politycznej przed wyborami.

W piątek obradował NKW Stronnictwa Ludowego, który po wyczerpującej dyskusji przyjął uchwałę, popierającą inicjatywę CKW PPS. NKW SL zaproponował jednocześnie szereg pytań, na które mieliby obywatele odpowiedzieć w czasie referendum.

Jak się dowiaduje SAP, w najbliższych dniach odbyć się mają posiedzenia władz naczelnych wszystkich stronnictw demokratycznych.

W piątek przemawiał na zebraniu koła SL przy Min. Przemysłu Sekretarz Generalny SD — wicemin. Leon Chajn, który oświadczył, iż Stronnictwo Demokratyczne popiera z zadowoleniem inicjatywę PPS.

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wywołała inicjatywa przeprowadzenia referendum, przedmiotem głównym uwagi opinii publicznej jest posiedzenie Rady Naczelnej PPS, odbywające się dziś w sali Hotelu Sejmowego przy ul. Wiejskiej.

(R. P.)

WALNE ZEBRANIE WARSZ. DZIELNICOWYCH KOM. PPS

(SAP). W dniu 30 b. m. odbyło się zebranie warszawskich Dzielnicowych Komitetów PPS poświęcone sprawom organizacyjnym, obecnej sytuacji politycznej w kraju. Zebrani uchwalili rezolucję następującej treści:

Zebranie Warszawskich Dzielnicowych Komitetów PPS w dniu 30.III wita podjętą przez CKW inicjatywę przeprowadzenia Referendum Ludowego.

Zebrani uważają, że społeczeństwo wypowie się za polityką obecnego rządu tak w posunięciach politycznych jak i społeczno-gospodarczych.

Referendum stworzy jak najbardziej przychylne warunki do dalszej pracy nad odbudową kraju.

UCHWAŁA WARSZAWSKIEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ

Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych Wojew. Warsz. powzięła uchwałę, w której głosi, iż przyjmuje z zadowoleniem inicjatywę CKW PPS w sprawie Referendum Ludowego, będąc głęboko przekonana, że wypowiedzenie się ludu polskiego w tej formie pozwoli uniknąć szkodliwych dla ludu polskiego przedwyborczych walk ponieważ wyjaśni zasadnicze kwestie słuszności obecnej polityki Rządu Jedności Narodowej.

Wniosek powyższy został przyjęty przy wstrzymaniu się od głosowania przedstawicieli Stronnictwa Pracy i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

STANOWISKO PRACOWNIKÓW MINISTERSTWA P. MIKOŁAJCZYKA

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych zorganizowała w dniu 29 marca rb. w sali Państwowego Banku Rolnego zebranie członków i sympatyków Kół Ministerstwa Rolnictwa, Państw. Banku Rolnego i Narodowego Banku Polskiego, na którym tow. Minister Matuszewski wygłosił odczyt na temat: „Układ sił politycznych w Polsce".

Prelegent wychodząc z założenia, że istnienie i funkcjonowanie organizacyj politycznych zależne jest od ustroju socjalnego scharakteryzował trzy zasadnicze ustroje: faszystowski, kapitalistyczny i socjalistyczny i stwierdził, że w Polsce, podobnie jak i na Węgrzech, Jugosławii w Czechach, istnieje ustrój czwarty, który nie jest ustrojem ściśle socjalistycznym, ani tymbardziej kapitalistycznym. Pozwala on na prywatną własność i inicjatywę, lecz ściśle ogranicza ich zasięg i nie pozwala na wybujałości, charakteryzujące ustrój kapitalistyczny. Nie do pomyślenia jest skierowanie obecnego ustroju na prawo, na to nie pozwoli klasa pracownicza, wywołałoby to zamieszki i wojnę domową. Wychodząc z założenia, że każda grupa ludności winna mieć swą organizację polityczną — Rząd Polski pozwala na istnienie nawet organizacyj politycznych o charakterze katolickim, pod warunkiem, że organizacje te nie bedą uprawiać akcji faszystowskiej. Dla ONR i ND w obecnym układzie w Polsce miejsca jednak nie ma.

Później, organizacje polityczne przełamały ramy, jakie im układ gospodarczy narzucił i z partii, reprezentujących jedną klasę stawały się partiami ogólno-państwowymi: partie robotnicze poszły również na wieś organizować chłopa, a stronnictwa ludowe sięgają do miast. Jednak, podczas, gdy wszystkie partie były i pozostały partiami demokratycznymi i antyfaszystowskimi, PSL wyłamując się z bloku, coraz bardziej staje się terenem akcji sił faszystowskich, które wykorzystują to stronnictwo dla swej propagandy.

Po wygłoszonym odczycie z pomiędzy zebranych w liczbie przeszło 200 pracowników trzech wymienionych instytucyj, zadawano prelegentowi liczne zapytania, po otrzymaniu odpowiedzi uchwalono następującą rezolucję:

„1. Wobec tego, iż rozwój wypadków w kraju i na arenie międzynarodowej potwierdził słuszność linii politycznej obozu demokratycznego, należy w dalszym ciągu kroczyć po wytkniętej drodze i skupić wszystkie siły dla odbudowy kraju i montowania jedności bloku wyborczego.

2. Należy wypowiedzieć ostrą walkę tym elementom które usiłują wbić klin między poszczególne odłamy demokracji polskiej, między wsią i miastem. Są one bowiem świadomym, lub nieświadomym narzędziem reakcji, idą na rękę wszystkim zbrodniczym i faszystowskim czynnikom agentów Andersa, zarówno w kraju, jak i zagranicą, działają na szkodę demokracji, na szkodę Polski, idą na wywołanie zamieszek wewnątrz kraju i na wywołanie trzeciej wojny światowej.

3. Zebrani z uznaniem witają inicjatywę CKW PPS odnośnie przeprowadzenia referendum na temat zagadnień ustrojowych. — Przyczyni się to znacznie do wyjaśnienia sytuacji w kraju i ostatecznie wytrąci reakcji broń z ręki.

Wierzymy, że wynik referendum ugruntuje podstawy naszej demokracji gospodarczej i politycznej, wzmocni autorytet naszego państwa dla dobra społeczeństwa polskiego i spokoju międzynarodowego".

Ratyfikacja umowy polsko-jugosłowiańskiej

BELGRAD. Na posiedzeniu w dniu 28 b. m. parlament jugosłowiański ratyfikował umowę o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Federacyjną Republiką Jugosławii i Rzeczpospolitą Polską.

Polacy wracają ze strefy amerykańskiej

Z dniem 1 kwietnia rozpoczyna się stała repatriacja Polaków ze strefy okupacyjnej amerykańskiej do kraju. Transporty z repatriantami kierowane będą na stacje Dziedzice i Międzylesie.

Władze amerykańskie zgodziły się na nieograniczanie bagażu powracającej ludności oraz zobowiązały się przydzielać żywność na drogę.

Sprawa zorganizowanego powrotu Polaków ze strefy angielskiej nie została jeszcze uregulowana.

Dyskusja w sprawie perskiej trwa

Dowcipne wystąpienie amb. Langego

rozładowuje atmosferę w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP) Na posiedzeniu wieczornym, 29 marca, składał delegat Persji odpowiedzi na pytania członków Rady Bezpieczeństwa.

Delegat Polski, amb. Lange, postawił ambasadorowi perskiemu kilka istotnych pytań, które ożywiły dyskusję i przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacji. Odpowiadając na te pytania, przedstawiciel Persji powiedział, że trudno mówić o porozumieniu między Związkiem Radzieckim a Persją, gdyż rząd perski nie może prowadzić rokowań z państwem zagranicznym, jak długo wojska obce znajdują się w kraju

W tym miejscu zapytał amb. Lange: „W jakim celu udała się więc delegacja perska do Moskwy? Czy pojechała na wódkę?"

Pytanie to spowodowało wesołość wśród członków Rady i — jak podał korespondent dyplomatyczny Reutera — „po raz pierwszy usłyszano na sesji tej śmiech". W kuluarach Rady panuje mniemanie, że wystąpienie amb. Lange przyczyniło się do wywołania odprężenia i do zmiany nastroju na sali obrad.

Wszyscy prawie doszli po przesłuchaniu reprezentanta Persji do przekonania, że Rada Bezpieczeństwa posiada za mało wiadomości, aby mogła powziąć decyzję proceduralną w sprawie persji. Byrnes zaproponował, aby sekretarz generalny Lie zwrócił się do rządu radzieckiego i perskiego z zapytaniem, w jakim stanie znajdują się rokowania.

Amb. Lange powitał wniosek Byrnesa i oświadczył: „Na pierwszym posiedzeniu wystąpiłem z podobną propozycją, która jednak nie została wtedy przyjęta. Należy wyrazić ubolewanie, że w skutek tego powstał pewien kryzys".

Po dalszej dyskusji, w której wspomniano również o przyczynach atmosferycznych i astronomicznych, powodujących trudności w iskrowej łączności, przyjęto wniosek Bonneta o odroczenie posiedzenia na środę, 3-go kwietnia.

Przed zamknięciem posiedzenia poszczególni delegaci wypowiedzieli się w sprawie powziętej decyzji. Szczególną wesołość wywołało oświadczenie amb. Langego, który m. in. powiedział, że Rada Bezpieczeństwa była dziś raczej radą astronomiczną niż polityczną.

NASTĘPNE POSIEDZENIE 3 KWIETNIA

NOWY JORK (SAP). Sekretarz gen. ONZ, Lie, wystosował do rządów radzieckiego i perskiego jednobrzmiące pisma z żądaniem dostarczenia pisemnych wyjaśnień, dotyczących obustronnych rokowań w sprawie ewakuacji oddziałów radzieckich z terytorium Persji. Jako termin odpowiedzi podano środę, dnia 3 kwietnia, kiedy Rada Bezpieczeństwa zbierze się na następne posiedzenie.

W czasie nieobecności amb. Gromyko na Radzie Bezpieczeństwa — Arkady Sobolew, radziecki zastępca sekretarza generalnego ONZ, brał udział we wszystkich posiedzeniach, nie wyłączając zebrań najbardziej poufnych.

ALA BĘDZIE ODWOŁANY?

LONDYN (PAP). Agencja United Press twierdzi, że wystąpienie przedstawiciela Iranu na Radzie Bezpieczeństwa stało się powodem zaniepokojenia rządu irańskiego. Przedstawiciele lewicowej partii „Tudeh" zażądali natychmiastowego odwołania ambasadora Hussein Ala z N. Jorku. Decyzja w tej sprawie zapadnie na posiedzeniu perskiej rady ministrów. Podkreśla się, że przemówienie ambasadora Ala zaskoczyło premiera Sultaneh.

LONDYN (PAP). Min. Bevin zawiadomił sekretarza stanu Byrnesa, iż gotów jest przylecieć do N.-Jorku, jeśli sytuacja na Radzie Bezpieczeństwa będzie tego wymagała.

Robotnicy polscy

pragną zbliżenia z robotnikami czeskimi

(PAP) Zarząd Główny Centralnego Związku Zawodowego Metalowców w Polsce wystąpił z inicjatywą, aby Centralna Komisja Zw. Zawodowych przygotowała spotkanie czeskich Zw. Zawodowych z polskimi organizacjami zawodowymi. Zw. Metalowców jako teren spotkania wskazuje woj. śląsko - dąbrowskie.

Kiedy wojska brytyjskie

opuszczą Grecję?

LONDYN. Oficjalne koła brytyjskie informują, że około 10 kwietnia spodziewane jest ogłoszenie urzędowego komunikatu brytyjskiego w sprawie ewakuacji wojsk brytyjskich z Grecji. Rząd brytyjski nie otrzymał jeszcze potwierdzenia wiadomości, że obecny premier grecki, Sofulis, wypowiedział się za utrzymaniem garnizonów angielskich na terenie Grecji. Podkreśla się przy tym, że sprawa zatrzymania wojsk brytyjskich w Grecji, zależna jest jest wyłącznie od przyszłego gabinetu greckiego.

Rząd brytyjski uważa w dalszym ciągu za wiążącą decyzję Rady Bezpieczeństwa w sprawie greckiej i wycofa swoje wojska, gdy tylko sytuacja Grecji na to pozwoli.



DELEGACJA KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH U GENERALISSIMUSA STALINA

Moskwa (SAP)

Prez. Bierut i Prez. Hoover mówią:

Łączą nas więzy historii,

umiłowanie pracy, pokoju, niezależności

W dniu 29 marca 1946 r. o godz. 8-ej wieczorem odbył się w Belwederze bankiet, wydany przez Prezydenta KRN ob. Bolesława Bieruta na cześć Prezydenta Herberta Hoovera.

Na przyjęciu byli obecni wiceprezydent Grabski, członkowie Prezydium KRN: Barcikowski i Zambrowski, Premier Rządu Jedności Narodowej Osóbka-Morawski wicepremier Gomułka, wicepremier Mikołajczyk, naczelny dowódca Wojsk Polskich Marszałek Żymierski, zastępca naczelnego dowódcy do spraw polit.-wychow. generał dywizji Spychalski, minister Rzymowski, min. Sztachelski, min. Jędrychowski, min. Litwin, podsekretarz stanu Berman, wicemin. Modzelewski, wicemin. Wolski, min. pełnomocny Olszewski, prezes CUP Bobrowski, dyrektor protokółu dypl. MSZ Gubrynowicz.

Ambasador amerykański Bliss Lane przybył w otoczeniu członków ambasady.

Prezydent Bierut wygłosił w czasie bankietu przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„Mamy dziś wyjątkową i miłą okazję gościć w swym gronie wybitnych przedstawicieli wielkiego i wspaniałego kraju, jednego z potężnych naszych sprzymierzeńców w okresie dopiero co minionej wojny i jednego z najczynniejszych inicjatorów i członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, która stać ma na straży pokoju świata. Pragnę skorzystać z tej okazji, aby przekazać narodom Stanów Zjednoczonych Ameryki za pośrednictwem naszych znakomitych gości gorące i najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu narodu polskiego.

WSPÓLNE WIĘZY HISTORII

Mimo, że narody naszych krajów mieszczą się na dwóch różnych półkulach globu — łączy nas wiele nici bliskich i wiele wspólnych przeżyć w biegu historii.

Wskazując na wyjątkowe trudności gospodarcze Polski, Prez. Bierut zaznaczył: „Czynię to nie w tym celu, aby wpłynąć na Waszą opinię, wykorzystując fakt, że misja Panów otrzymała od swego rządu zadanie określenia rzeczywistych potrzeb i zasobów żywnościowych w poszczególnych krajach Europy i świata i że od Waszej, Panowie, opinii zależeć będzie dalsze ustosunkowanie się Stanów Zjednoczonych do zagadnienia właściwego rozdziału rozporządzalnych zasobów. Nie mam podstawy, aby wątpić, że misja, na której czele stanął tak znakomity mąż stanu, jakim jest dzisiejszy nasz dostojny gość Pan Prezydent Hoover, wywiąże się ze swego zadania z całkowitą bezstronnością i obiektywnością, jakiej tak ważna misja wymaga. Moim pragnieniem jest raczej podkreślić, że pełne przyjaźni uczucia Polski do wielkiego narodu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej opierają się nie na doraźnych i przejściowych układach czy stosunkach, ale na tej więzi historycznej, która kształtowała się w ciągu wieloletniego okresu wspólnych dziejów i przeżyć łączących nasze narody.

PRACA, POKÓJ, NIEZALEŻNOŚĆ

W tych wspólnych przeżyciach jako najbardziej dobitna i szlachetna cecha uwypukla się jednakowo silnie u naszych narodów umiłowanie pracy, pokoju i niezależności. W nowym układzie stosunków powojennych narów nasz pragnie pozostać wierny tym właśnie zasadom. Na gruncie tych zasad pragnęlibyśmy kształtować nadal stosunki jak najbliższej współpracy z innymi narodami i państwami wchodzącymi w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest naszym najgłębszym życzeniem, aby w toku współpracy dojrzewało wzajemne zbliżenie, zrozumienie i przyjaźń narodu polskiego z wielkim krajem, który reprezentuje tu Pan, Panie Prezydencie, i przybyli wraz z Panem Dostojni Obywatele Stanów Zjednoczonych.

WSPÓŁPRACA TRZECH WIELKICH MOCARST GWARANCJĄ POKOJU

Najpewniejszą gwarancją pokoju światowego jest dalsza bliska i przyjazna współpraca trzech wielkich mocarstw, której widomym i wspaniałym owocem było zwycięstwo nad państwami osi i wyzwolenie z niewoli wszystkich ujarzmionych narodów, wśród których znajdowała się i Polska. Jako naród najbardziej zagrożony przez niemiecką ekspansję, jesteśmy jaknajbardziej zainteresowani w przymierzu i współpracy trzech wielkich mocarstw, które tę ekspansję złamały.

Rządy polskie przed wojną nie posiadały zrozumienia dla olbrzymiej wagi zbliżenia Polski z jej sąsiadem wschodnim jako gwarancji pokoju w Europie, co stało się szczególnie widoczne w świetle ciężkich doświadczeń wojny ubiegłej. Dzisiejsza Polska, w której wpływ na rządy i ich politykę uzyskały najszersze i najbardziej twórcze warstwy naszego narodu — znalazła formy i sposoby usunięcia odwiecznych zadrażnień i ugruntowania przyjaznego sąsiedzkiego współżycia z naszym wielkim sąsiadem ZSRR. W ten sposób rozwiązany został jeden z najbardziej podstawowych warunków trwałego pokoju i współpracy wśród państw, znajdujących się w centrum Europy.

PATRZYMY Z UFNOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ

W ten sposób usunięte zostały wszelkie względy, które mogłyby krępować zbliżenie pomiędzy Polską i Stanami Zjednoczonymi w ich dążeniu do trwałego pokoju. Jednym z najdonioślejszych czynników trwałego pokoju i bezpieczeństwa w Europie jest zwrócenie Polsce przez konferencję w Poczdamie przy współudziale Prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana jej prastarych ziem, będących kolebką naszej historii przez ustalenie granic Polski na Odrze i Nisie Łużyckiej. Dlatego też naród polski, mimo doznanych zniszczeń i cierpień patrzy z ufnością w przyszłość i liczy na poparcie ze strony sprzymierzeńców w wykonaniu swej twórczej misji pokojowej w centrum Europy.

Cennym czynnikiem sprzyjającym zbliżeniu naszych krajów jest waga liczebna polskiego wychodźctwa w życiu gospodarczym i kulturalnym narodów Stanów Zjednoczonych.

Fałszywa i nieżyczliwa Polsce propaganda starała się usposobić niechętnie pewne grupy ludzi w Stanach Zjednoczonych, do tych koniecznych i zdrowych dla naszego rozwoju narodowego zmian społecznych, które dokonały się w Polsce w wyniku wojny. — Tym niemniej fałszywe obrazy, jakie propaganda ta szerzyła o Palsce, znikają w mierę tego, jak prawda dociera do umysłów ludzkich i nie wątpię, że przyjaźń Pańskiej misji i naoczne zetknięcie się z naszą rzeczywistością przyczyni się również do rozproszenia nieprawdziwych wersji, rozsiewanych o Polsce. Proszę Panów o przekazanie naszych najszczerszych i najgorętszych pozdrowień wszystkim Waszym współobywatelom, mamy oczywiście przede wszystkim na myśli i tych, którzy związani są z narodem polskim więzami pokrewieństwa narodowego i kulturalnego i którzy zawsze byli nam najbliżsi.

Wreszcie balszym obiektywnym czynnikiem, sprzyjającym zbliżeniu między Palską i Stanami Zjednoczonymi jest fakt, że między naszymi krajami nie było nigdy jakichkolwiek sprzeczności interesów czy dążeń. Jest wiele rzeczy, które nas łączą, lecz nie powinno być żadnych, które by nas dzieliły, prócz odległości geograficznej. W tych warunkach istnieje możliwość jaknajbliższej wzajemnej współpracy na podstawie równości i poszanowania wzajemnego, niezależności dążeń i własnych dróg rozwojowych każdego narodu. Wierzymy, że jest to jedynie właściwa i zdrowa podstawa współpracy i przyjaźni międzynarodowej".

Prezydent Hoover odpowiedział w następujących słowach:

Chcę mówić o wielu silnych więzach, łączących nasze dwa narody. Dziwna rzecz, choć Amerykę dzieli od Polski połowa kuli ziemskiej — żywi ona — dla narodu polskiego specjalne uczucia szacunku i miłości.

Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że liczba Polaków, obywateli amerykańskich stanowi 1/5 ludności Polski.

W minionym okresie wielkich cierpień i zmagań o wolność pogłębiły się jeszcze bardziej uczucia sympatii Ameryki dla Polski za jej heroizm w walce, za ogrom poświęcenia w tym ogólnoświatowym wysiłku nad pokonaniem tyranii.

Mam ze sobą, Panie Prezydencie, pięciu współpracowników, którzy byli ze mną w Polsce 25 lat temu i dlatego łatwiej będzie mi wypełnić instrukcję Prezydenta Trumana, aby — choć różne będą problemy — zajmować się tylko sprawami żywnościowymi.

Jakiekolwiek różnice polityczne i ideologiczne mogłyby istnieć na świecie — wszystkie one znikają wobec niebezpieczeństwa głodu w tej części świata.

Musimy uzyskać jaknajlepsze perspektywy do przezwyciężenia tego niebezpieczeństwa.

Głosić chcę potrzebę pokoju na świecie.

Gdy po raz drugi, od ukończenia pierwszej wojny światowej powstaje międzynarodowa organizacja przeciwko wojnie, Ameryka nie stoi na uboczu od tej organizacji. — Chociaż oddalona jest wielką przestrzenią od reszty świata, chce brać udział w budowie trwałego pokoju dla rozwoju powszechnego dobrobytu, cywilizacji i kultury. Doświadczenia ostatnich 25 lat przekonały Amerykę, że powinna wziąć czynny udział w ustalaniu i utrwalaniu pokoju. Wiem, że pokoju tego nie będzie bez światowej współpracy, nie przyczyni się też do zabezpieczenia pokoju widmo głodu. Naszym zadaniem będzie przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu głodu".

Oprawcy z Dachau przed sądem

LONDYN (PAP). Przed amerykańskim sądem wojskowym w Dachau rozpoczął się proces przeciwko 60 funkcjonariuszom obozu w Dachau, oskarżonym o spowodowanie śmierci setek tysięcy więźniów.

Porucznik marynarki amerykańskiej Taylor zeznał, iż był świadkiem wypadków ludożerstwa w obozie. B. dyrektor gazowni w Innsbrucku Martin, który spędził 4 lata w obozie za przynależność do austriackiego Ruchu Oporu, stwierdził, że kiedy w r. 1945 nadszedł z Berlina rozkaz, aby spalić wszelkie dokumenty, dotyczące więźniów, palenie książek, zawierające spisy rozstrzelanych trwało 8 dni.

Porozumienie w sprawie Indonezii

LONDYN (PAP). Między gubernatorem holenderskim dr van Mookiem a przedstawicielami rządu w Indonezji zostało zawarte porozumienie. Uznaje ono de facto kontrolę rządu indonezyjskiego nad wyspami Jawa i Sumatra. Sprawa Borneo, Gwinei holenderskiej i innych wysp Indii Wschodnich nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Rząd jawajski nie domaga się niezwłocznego wycofania wojsk holenderskich z Jawy. Przewidziane jest wspólne obywatelstwo dla Holendrów i mieszkańców Indonezji. Interesy gospodarcze Holandii będą w pełni zabezpieczone.

Greiser i Fischer przywiezieni do Warszawy

i osadzeni w więzieniu mokotowskim

Dn. 30 bm. o g. 15.15 wylądował na Okęciu specjalny samolot wojskowy, który przywiózł z Frankfurtu n-Menem wydanych Polsce zbrodniarzy hitlerowskich: Artura Greisera, „gauleitera Kraju Warty" oraz dr Ludwika Fischera, „Gubernatora warszawskiego".

Trzeci z przestępców wojennych, których wydanie Polsce zostało uzgodnione z władzami amerykańskimi, dr Buehler, „sekretarz stanu w rządzie G. G." — został chwilowo zatrzymany w Norymberdze do dyspozycji Trybunału Międzynarodowego, gdyż może być powołany do zeznań w sprawie „Gubernatora Generalnego Franka".

Samolotem, wiozącym Greisera i Fischera, przybyli do Warszawy delegat rządu do spraw przestępstw wojennych, prokurator Jerzy Sawicki oraz specjalny wysłannik Socjalistycznej Agencji Prasowej, red. Aleksander Płaczkowski.

Oto pierwsza relacja naszego specjalnego wysłannika:

Fischer i Greiser dopiero w chwili odlotu do Warszawy dowiedzieli się, iż mają być przewiezieni do Polski. Akt formalnego przejęcia więźniów odbył się w amerykańskim tempie.

Pod eskortą oficerów polskich przestępcy hitlerowscy zostali przeprowadzeni do wojskowego samolotu polskiego. Greiser i Fischer ubrani są po cywilnemu. Greiser ma głowę obandażowaną, bowiem przed 3-ma tygodniami przechodził bardzo poważną operację ucha środkowego.

Greiser i Fischer początkowo znajdowali się w stanie kompletnej depresji moralnej. Uspokoili się dopiero dowiedziawszy się, iż w Polsce nie zostaną straceni natychmiach, lecz staną przed sądem. Obaj wyrazili nadzieję, iż znajdzie się wielu Polaków, którzy zechcą świadczyć na ich korzyść, co powinno wpłynąć na złagodzenie wyroku. Widać było, iż są zaskoczeni pozbawionym wszelkiej brutalności traktowaniem ich przez eskortę polską. W drodze otrzymali nawet śniadanie, składające się z chleba z wędliną i serem oraz papierosów. Polska zasada: „Nie odwet, lecz sprawiedliwość" nie mieści się w ich głowach.

W toku podróży stali się nawet rozmowni: Greiser mówił stosunkowo nieźle po polsku. Dopiero przed samą Warszawą więźniowie zaczęli znowu zdradzać przygnębienie.

Na Okęciu oczekiwał samochód ciężarowy z liczną silnie uzbrojoną, eskortą, którym przewieziono obydwu więźniów do więzienia mokotowskiego na Rakowiecką.

Kongres socjalistów francuskich

domaga się umiędzynarodowienia Zagł. Ruhry

PARYŻ (SAP). W Paryżu odbywa się nadzwyczajny kongres francuskiej partii socjalistycznej. Głównym jego zadaniem jest określenie taktyki partii w związku ze zbliżającymi się wyborami do parlamentu. W kongresie bierze udział 300 delegatów.

Oprócz taktyki wyborczej omawiano też sprawy wewnętrzne i międzynarodowe. Ożywioną dyskusję wywołało przemówienie przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Konstytucyjnego, tow. Grumbacha. Wezwał on partię do zerwania z linią polityki zagranicznej, wytyczoną przez de Gaulle'a, a kontynuowanej przez ministra Bidault. Grumbach wypowiedział się za umiędzynarodowieniem Zagłębia Ruhry.

Kongres przyjął uchwałę, wyrażającą serdeczne podziękowanie tow. Leonowi Blumowi za pracę dla partii i socjalizmu.

W posiedzeniach Kongresu bierze czynny udział premier rządu francuskiego, Feliks Gounin.

PARYŻ (PAP). Premier Gouin wygłosił przemówienie na kongresie partii socjalistycznej, w którym oświadczył: „Musimy dbać o to, by świat nie podzielił się na 2 bloki i rozwiązać zagadnienie niemieckie na platformie międzynarodowej. Trucizna, zaszczepiona w Niemczech przez narodowy „socjalizm", długo jeszcze będzie działała. Jedynym lekarstwem jest długotrwała okupacja Rzeszy niemieckiej przez wojska sojusznicze, które muszą pozostać dotąd, dopóki nie zostanie zapewniony pokój.

Dziennikarze włoscy w Warszawie

(PAP) W dniu 30 marca b. r. przyjechała do Warszawy samolotem grupa dziennikarzy włoskich, reprezentujących czołowe pisma i agencje swego kraju. Dziennikarze włoscy oprócz Warszawy zwiedzą w czasie pobytu w Polsce — Kraków, Katowice, Wrocław, Łódź oraz porty morskie.

Oxford pobił Cambridge

LONDYN (SAP). W pierwszych powojennych tradycyjnych zawodach wioślarskich pomiędzy drużynami Oxfordu i Cambridge zwyciężyła o trzy długości drużyna Oxfordu.

Dziś wybory w Grecji

Demokraci nie głosują

LONDYN (PAP). W Atenach doszło w czasie demonstracji do zajść ulicznych. 5 oficerów policji i 5 osób cywilnych zostało rannych. Demonstranci agitowali za wstrzymaniem się od udziału w wyborach. Policja została obrzucona kamieniami.

Na przeciwko hotelu, w którym mieści się misja aliancka zebrał się liczny tłum, który wznosił okrzyki: „Demokraci nie głosują". Odśpiewano pieśni Ruchu Oporu i wznoszono okrzyki na cześć EAM. Przez głośniki wzywano wyborców do nie brania udziału w wyborach.

LONDYN (PAP). Specjalny korespondent radia brytyjskiego w Atenach donosi, że wypadki w Grecji osiągnęły punkt kulminacyjny. O godz. 5 po południu ulice zostały zamknięte dla komunikacji. Liczne tłumy zebrały się dla wysłuchania mowy Sofulisa, który oświadczył, że partie lewicowe, które wstrzymały się od głosowania, reprezentują liczne odłamy społeczeństwa.

LONDYN (PAP). 100 tysięcy żołnierzy greckich, 20 tysięcy żandarmów i 5 tysięcy policjantów znajduje się w pogotowiu w celu dopilnowania spokojnego przebiegu wyborów w Grecji. Wojska brytyjskie otrzymały instrukcję nieopuszczania koszar.

Wszystkie kawiarnie i bary mają być zamknięte. Na drogach wstrzymano ruch kołowy.

Dlaczego Hitler zaatakował Związek Radziecki

NORYMBERGA (SAP). W swych sobotnich zeznaniach Ribbentrop z naciskiem stwierdza, że rząd niemiecki nie wiedział o projektowanym ataku japońskim na Pearl Harbour. „Wielokrotnie próbowaliśmy skłonić Japonię do zaatakowania Imperium Brytyjskiego i Związku Radzieckiego. Do r. 1941 spotykaliśmy się ze stałą odmową japońską.

Nieoczekiwanie dla Niemiec Japończycy zaatakowali Stany Zjednoczone. Atak na Pearl Harbour był niespodzianką nawet dla ambasadora japońskiego w Berlinie — mówi Ribbentrop.

Jednym z czynników, które skłoniły Hitlera do ataku na Związek Radziecki była obawa że mógłby kiedyś być zmuszonym stawić czoło połączonym siłom W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych z jednej strony a Zw. Radzieckiego z drugiej. Zdecydował się wobec tego podjąć wojnę prewencyjną z Z. S. R. R.

Po klęsce stalingradzkiej Ribbentrop był zdania, iż należy zawrzeć pokój ze Związkiem Radzieckim i zebrać wszystkie siły na zachodzie, aby w ten sposób wymusić na sojusznikach zawarcie pokoju. Z początku Hitler odrzucał ten pomysł, lecz po kapitulacji Włoch zaczął zastanawiać się nad propozycjami Ribbentropa. Po deklaracji w Casablanca o bezwarunkowej kapitulacji Hitler doszedł do przekonania, że należy walczyć do końca.

Opozycja nie wejdzie do rządu bułgarskiego

SOFIA (PAP). Prezes rady ministrów Georgiew przyjął przedstawiciela politycznego Stanów Zjednoczonych w Bułgarii, Barnesa, który przekazał premierowi oświadczenie min. Byrnesa. Oświadczenie to zostało złożone w związku z rokowaniami na temat utworzenia nowego rządu i realizacji uchwał moskiewskich, w części dotyczącej Bułgarii. Barnes został przyjęty również przez regentów.

SOFIA (PAP). Organ rządowy „Gazeta Frontu Patriotycznego" zamieszcza opis rokowań między premierem Georgiewem i przedstawicielami opozycji. Przedstawiciele opozycji żądali rozwiązania zgromadzenia narodowego i przeprowadzenia nowych wyborów oraz teki ministra spraw wewnętrznych. Do porozumienia nie doszło. Nowy rząd będzie utworzony bez udziału przedstawicieli opozycji.

Mieczysław Jastruń laureatem Łodzi

ŁÓDŹ (SAP). Nagrodę literacką miasta Łodzi za rok 1945 w sumie 50 tys. zł. przyznano Mieczysławowi Jastrunowi. Wręczenie nagrody odbędzie się 9 maja na uroczystym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej.

Dar żołnierzy polskich w Anglii dla Wojska Polskiego

Żołnierze Obozów Repatriacyjnych w Anglii Nr. Nr. 83, 84, 86, 87 i 90 w oczekiwaniu na upragniony powrót do kraju, zakupili z dobrowolnych składek oraz z dochodów, zebranych z imprez teatralno - oświatowych i kantyny żołnierskiej — 14 mikroskopów, epidiaskop, aparat kinematograficzny oraz sprzęt i materiał lekarski i przesłali cały wymieniony sprzęt do dyspozycji Naczelnego Dowódcy WP.

Poza wyszczególnionymi darami w przesyłce znajdują się maszyny do pisania i liczenia, instrumenty muzyczne, materiał kancelaryjny, warsztatowy, sportowy, czekolada, owoce suszone, cukierki oraz 60 funtów szterlingów w gotówce.

Do przesyłki dołączony został dar żołnierzy polskich z Lubeki w formie artykułów żywnościowych, oraz dar ks. kapelana Góreckiego Edmunda w postaci 5-ciu radioodbiorników.

Wymieniony sprzęt i materiał rozdzielony został zgodnie z życzeniami ofiarodawców.

Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego przekazało ofiarodawcom gorące podziękowanie od Wojska Polskiego i życzenia szybkiego i szczęśliwego powrotu do kraju.

Nafta i wybory

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

New York, w marcu 1946

Od trzech bezmała tygodni Senat Stanów Zjednoczonych zastanawia się, czy zatwierdzić nominację Edwina W. Pauley'a na stanowisko podsekretarza (wiceministra) Marynarki Wojennej. Dziś wreszcie przywódcy większości demokratycznej w Senacie poinformowali naczelne władze Partii Demokratycznej, że szanse zatwierdzenia tej nominacji są minimalne. Zdaje się wobec tego, że po raz pierwszy od bardzo długiego okresu czasu kandydat Prezydenta na stanowisko ministerialne zostanie odrzucony przez Senat. Formalnie rzecz jest całkowicie w porządku. W myśl Konstytucji wyższe stanowiska w administracji federalnej obsadzane są przez Prezydenta za zgodą i radą Senatu. Faktycznie jednak sprawa Pauley'a przybrała obrót zgoła nieoczekiwany i przerodziła się w wielką aferę polityczną. Po pierwsze bowiem, jak już wspominaliśmy, odrzucenie przez Senat nominacji, podpisanej przez Prezydenta jest wydarzeniem niezwykle rzadkim. Powtóre zaś w toku rozpatrywania tej kandydatury ujawniony został wielki skandal polityczny, który wywołał ogromną burzę w łonie rządzącej Partii Demokratycznej. I kto wie, czy sprawa Pauley'a nie zaważy na życiu politycznym Stanów na dłuższą metę.

AFERA PAULEY'A

„Wszystko zaczęło się od tego, że nominacja Pauley'a wywołała gwałtowną reakcję ze strony sędziwego Sekretarza Spraw Wewnętrznych, Harolda Ickesa. Ickes wysunął pod adresem Pauley'a zarzuty niebylejakie. I to zarzuty natury moralnej. Pauley jest wielkim amerykańskim magnatem naftowym. Reprezentuje on interesy kilku wielkich koncernów naftowych, które sprzeciwiały się rządowej kontroli pól roponośnych na Zachodnim Wybrzeżu Ameryki. Działając z ramienia tych koncernów, Pauley usiłował skłonić rząd do zaniechania kroków, zmierzających do wprowadzenia tej kontroli. W tym celu zaproponował on Komitetowi Narodowemu Partii Demokratycznej większą sumę pieniędzy na prowadzenie kampanii wyborczej przed dwoma laty, pod warunkiem, że administracja rooseveltowska zgodzi się na postulaty nafciarzy. Transakcja nie doszła do skutku, ale faktem jest, że Pauely czynił, co mógł, by ją przeprowadzić. Gdy Prezydent Truman wysunął kandydaturę Pauley'a na stanowisko podsekretarza Marynarki, Ickes publicznie ujawnił całą tę aferę. Ickes podkreślił przy tym, że niezależnie od moralnych aspektów tej sprawy, ma ona stronę całkiem praktyczną. Otóż Marynarka Wojenna jest jednym z naiwiekszych konsumentów ropy naftowej. Reprezentant interesów koncernów naftowych na stanowisku Podsekretarza Marynarki oznaczałby po prostu uzależnienie Marynarki od jej dostawców.

DYMISJA ICKESA

Wystąpienie Ickesa stało się początkiem wielkiego kryzysu politycznego. Truman zadał publicznie kłam jego oświadczeniu i Ickes wyciągnął z tego należyte konsekwencje, podając się do dymisji .Ale Ickes nie był takim sobie zwyczajnym członkiem gabinetu, którego ustąpienie jest zwykłą zmianą warty. Ickes był w gabinecie Trumana reprezentantem starej gwardii rooseveltowskiej. Od trzynastu lat pełnił funkcję sekretarza spraw wewnętrznych i był we wszystkich gabinetach Roosevelta, od samego początku „New Dealu". Z przekonań liberał, uchodził za przedstawiciela bojowego skrzydła zwolenników „Nowego Ładu". A przy tym jego pozycja moralna była zupełnie wyjątkowa. W społeczeństwie amerykańskim, nawet wśród najzagorzalszych przeciwników politycznych, uważany był zawsze za człowieka kryształowej uczciwości. Toteż na wieść o jego ustąpieniu, ponad trzystu reporterów zbiegło się do gmachu Departamentu Spraw Wewnętrznych, by usłyszeć wyjaśnienie pożegnalne ustępującego ministra. Ickes, w słowach bardzo bezwzględnych, nie owijając niczego w bawełnę, powtórzył swoje zarzuty wobec Pauley'a, a ponadto ostro skrytykował postawę Trumana.

Senat znalazł się w sytuacji wyjątkowo kłopotliwej. Partia Demokratyczna ma wprawdzie w Senacie większość, ale to nie oznacza, by Truman mógł w nim przeprowadzić swą wolę. Sprawa nabrała zbyt wielkiego rozgłosu w opinii publicznej. A ponadto przestała być sprawą kandydatury pana Pauley'a, a stała sie przedmiotem wielkiej rozgrywki politycznej. Senat zarządził więc szczegółowe dochodzenie, które w gruncie rzeczy potwierdziło zarzuty Ickesa. Co więcej. Nawet przemysłowcy naftowi, koledzy po fachu pana Pauley'a, postawili mu szereg ciężkich zarzutów natury etycznej. Ale nie to jest istotne i osobistość pana Pauley'a jest w gruncie rzeczy mało interesujaca. Chyba dla reporterów, polujących na skandale i sensacje. Co jest rzeczą znacznie bardziej interesującą — to polityczne echa samej afery.

„KUCHENNY GABINET" TRUMANA

Reorganizując swój gabinet po śmierci Roosevelta, Truman usunął zeń cały szereg osobistości z otoczenia zmarłego prezydenta. Na ich miejsce powołał grupę swych osobistych przyjaciół, ludzi na ogół miernych i przeciętnych, często pozbawionych kwalifikacji na powierzone im stanowiska. Politycznie byli to ludzie na ogół konserwatywni, w najlepszym razie bezbarwni. W Partii Demokratycznej ludzie ci odgrywali rolę kółek maszyny partyjnej, którą Roosevelt tak znakomicie potrafił ujarzmić, a która teraz stopniowo zaczęła wracać do głosu i znaczenia. W doborze swych współpracowników Truman nie miał szczęśliwej ręki i stąd cały szereg poważnych trudności politycznych i gospodarczych.

Cały ten zespół osobistych przyjaciół Trumana stanowi przedmiot ostrej krytyki i niezliczonych żartów. W języku politycznym Waszyngtonu zespół ten nosi ironiczną nazwę „kuchennego gabinetu prezydenta". Opinia skłonna jest przypisywać temu „kuchennemu gabinetowi" niejedno poślizgnięcie polityczne Trumana i niejeden błąd jego administracji. Złośliwcy utrzymują, że nad biurkiem Trumana wisi napis „Nie strzelać — muzyk robi, co może". Jak wiadomo bowiem Truman jest zamiłowanym amatorem-pianistą. Ale żarty na bok.

Zmiany personalne, dokonane przez Trumana, nie tylko obniżyły poziom jego gabinetu, ale, co gorsza, złamały równowagę polityczną w łonie Partii Demokratycznej. Partia Demokratyczna (podobnie zresztą jak jej republikańska konkurentka) nie jest ciałem jednolitym i w niczym nie przypomina partii politycznej w sensie europejskim. W łonie jej zawsze ścierało sie kilka kierunków. Najważniejsze z nich to reakcyjne, skrzydło tak zwanych Demokratów z Południa oraz skrzydło. postępowe, znane jako „Nowy Ład". W pośrodku, między tymi dwoma odłamami znajduje się cała, liczna masa elementów chwiejnych. Za czasów Roosevelta ton nadawało skrzydło lewicowe partii, sprzymierzone z ruchem robotniczym, głównie z C. I. O. Jest rzeczą wiadomą, że tej koalicji lewicowych Demokratów z ruchem robotniczym Roosevelt zawdzięczał swe ostatnie zwycięstwo wyborcze. Truman starał się wprawdzie kontynuować w dużej mierze politykę Roosevelta, ale ludzie, jakimi sie otoczył, politykę tę wyraźnie krzyżują. A ponieważ w życiu decydują realne pociągnięcia rządu, a nie intencje jego głowy — przeto miedzy lewicą „New Dealoska" i C. I. O. z jednej strony a resztą Partii Demokratycznej i Trumanem stosunki bardzo sie popsuły. Ustapienie Ickesa dolało oliwy do ognia. Stało się jasne, że Truman przekłada swych zauszników nad starych i zasłużonych działaczy „Nowego Ładu". Abstrahując od moralnej i etycznej strony afery Pauley'a, stała się ona sprawdzianem polityki Trumana.

REPUBLIKANIE ZADOWOLENI

A tymczasem rok bieżący jest rokiem wyborów do Kongresu. Na jesieni wyborcy amerykańscy pośpieszą do urn. Partia Republikańska nie tai swego zadowolenia z powodu afery Pauley'a. Jeszcze parę takich afer — a wybory mamy w kieszeni — powiadają wodzowie Republikańscy, wygłodniali czternastu latami opozycji i żądni łupu. A wybory tegoroczne są przygrywką do wyborów prezydencjalnych roku 1948, do których Partia Demokratyczna pójdzie po raz pierwszy od lat szesnastu bez magnetycznego nazwiska Roosevelta. Widoki są więc nie wesołe i maszyna demokratyczna czuje się bardzo nieswojo. Tak samo czuje się Truman, który na entuzjazm wyborców liczyć nie może. Chce się więc oprzeć na aparacie partyjnym i stąd jego uległość wobec głównego „bossa" (lub mówiąc po naszemu „bonzy") Demokratycznego, Hannegana. Hannegan jest politykierem zręcznym i doświadczonym, pozbawionym wszelkich skrupułów i obcym wszelkiej ideologii. Partia jest dlań narzędziem dla zdobycia określonej ilości stanowisk w administracji, w myśl słynnej zasady politycznej Ameryki — to the victors belong the spoils — łupy należą się zwycięscy. Dla tych łupów „bossowie" Partii Demokratycznej gotowi są poświęcić wszystko.

Ten obrót wydarzeń wywołał głęboki niepokój w kołach postępowo - liberalnych Ameryki. Walka polityczna toczy się tu wciąż jeszcze po linii systemu dwupartyjnego. Ruch robotniczy, a przede wszystkiem CIO, obdarzony dużą świadomością polityczną, starał się odgrywać rolę języczka u wagi. Wzamian za poparcie wyborcze, uzyskiwał od rządzacej Partii Demokratycznej ustępstwa na rzecz postulatów klasy robotniczej i na rzecz postulatów całego postępowego odłamu społeczeństwa amerykańskiego. W obliczu zmian, zachodzących w łonie Partii Demokratycznej, pozycja kół postępowych i ruchu robotniczego, staje się bardzo trudna. Reakcyjny charakter Partii Republikańskiej i słabość jej elementów liberalnych zgrupowanych wokół młodego działacza republikańskiego, Stassena, wyklucza właściwie współpracę lewicy amerykańskiej z tą partią. Z drugiej strony partia demokratyczna schodzi coraz bardziej na tory konserwatyzmu społecznego i reakcji politycznej.

Observer

Felieton polityczny

Majątek albo imię

Piękną jest rzeczą szeroki pogląd na świat — głębsze jest wniknięcie w sprawy własnego podwórka, jeśli się zna troski i sukcesy sąsiadów bliższych czy dalszych. Ale — niedobrze jest przeprowadzać się do tych sąsiadów z całym własnym bagażem dla tego, iż zdaje się nam, że „tam jest lepiej". Tak często bywa bowiem, że ścieżki zamiata się tylko dla gości, chowa się stare graty po kątach wyłącznie w oczekiwaniu wizyty, a podniszczone i łatane serwetki wędrują do szuflady, by natychmiast wyłonić się z nich na powrót na stół, skoro pozostaną przy nim sami domownicy. Wtedy sąsiedzi zaczynają mieć te same zwykłe, codzienne kłopoty, które my mamy, choć nam się zdaje, że są oni ich jakimś dziwnym trafem pozbawieni.

Niektóre kraje wyspecjalizowały się coprawda poniekąd zawodowo w przyjmowaniu gości i potrafią stale w idealnym porządku utrzymywać salon, ale i one mają swoją kuchnię i domowe rupieciarnie, gdzie wolą, by nie zaglądali obcy.

Polacy przywykli od wielu, wielu lat do zwyczaju rozglądania się po świecie i to w sposób najbardziej różnorodny. Na smutno — podniośle i na wesoło. Umierając, cierpiąc wśród obcych, lub — przepuszczając pośród nich z fantazją szczęśliwie odziedziczoną fortunę. Jednocześnie, by usprawiedliwić ten eksport swych dusz i majątków przedsiębiorczy współbracia jako równowartość sprowadzali nam z zagranicy, co się dało — począwszy od królów a skończywszy na sprzączkach od pantofli.

Bo obce — więc lepsze — pod tym hasłem mijały wieki. Pod tym hasłem utopiono w morzu niepamięci wiele dobrych domowych recept na różne dolegliwości.

O modzie cudzoziemszczyzny pisano w Polsce wiele. Pisano tak, jak wyglądała rzeczywistość — więc i gorzko i wesoło. Od pełnego goryczy wyrzutu „pawiem narodów byłaś i papugą" pod adresem Ojczyzny, przelewała się fala potępienia na tych, co w obcych wzorach widzieli zbawienie, do satyry ostrej i dowcipnej w komediach staropolskich — do dojrzałej, krytycznej analizy w dziełach wieszczów. Aluzji, uśmiechów, przygany pełne są stronice polskiej prozy i poezji. Przypomniano nam dziś o tym.

Wystawiona przez Teatr Polski w Warszawie sztuka Korzeniowskiego „Majątek albo imię" — to nie tylko satyra na arystokratyczne fochy i szlacheckie przywary w dawnej Polsce. To cięta karykatura typów, które uważają, że na innym niebie jaśniej świeci słońce i lepsi są ludzie, którzy mają szczęście doświadczać dobrodziejstw jego promieni. Hrabia Janusz spodziewa się utulić swój żal po śmierci stryjenki przez zmianę klimatu. Więc pakuje spadek po stryjence do kuferka i ulatnia się zagranicę. Tam wszystko lepsze — piękniejsze — bo inne.

Otoczenie nie ubolewa nad rozstaniem się z nim. Wiedzą, że z niego i tak żadnej dla narodu pociechy nie będzie. On duszą cudzoziemiec. Szkoda tylko, że nieznana jeszcze była wtedy instytucja Komisji Dewizowej. Ładny byłby konflikcik z panem hrabią. Ale co się odwlecze, nie uciecze. Powetowano sobie niedawno — ofiarą padł... też hrabia. Może kuzyn.

Złe chwasty rosną długo, odporne na różne przeciwności losu i niepogody. Hrabia Janusz nie tylko, że niestety nie umarł w ślad za stryjenką, ale wręcz odwrotnie — cieszy się dziś w Polsce nadal jak najlepszym zdrowiem i działa. I też — jak ongiś — na smutno i na wesoło. Na smutno, na poważnie, gdy zdaje mu się, że wszędzie indziej jest lepiej niż u nas, że życie nad Tamizą, nad Sekwaną, za Atlantykiem inaczej, lepiej się plecie — razem z „Times'em" sprowadza medykamenty na różne polskie choroby, nie zastanawiając się nad tym, że nie każdy pacjent jednakowo reaguje na rzekomo patentowane recepty. Co jednemu pomoże, drugiego może wpędzić w poważną chorobę — i dlatego źle się dzieje, jeśli hrabia Janusz chce udawać medyka.

Nie wiemy, czy hrabiemu Mniszkowi też umarła stryjenka; ze schedą swą śpieszył zagranicę. Widać takie już arystokratyczne są zwyczaje — osób z „lepszym" urodzeniem! Stryjenka pochodziła w każdym razie na pewno ze wsi — czuła się ze wsią związana. Pozostawiła bowiem hrabiemu również w spadku komplet „Gazety Ludowej". Jako cenną relikwię i to na pamiątkę rodzinnych stron i tradycji chciał hrabia Mniszek zabrać ze sobą w daleki świat.

Prasa doniosła o zatrzymaniu pana hrabiego na granicy. Jest on bardzo rozgoryczony. Na nowe porządki—i na tego kochanego kuzynka Janusza, który miał szczęście żyć w innych czasach, gdy ze spadkiem po ciociach można było swobodnie wojażować zagranicę.

AVIS.

Odnaleziono kartoteki więźniów z niemieckich kaźni

Krakowska Komisja do Badania Zbrodni Niemieckich odnalazła i zabezpieczyła cenne materiały, dotyczące obozu w Mathausen-Gusen. Są to 23 skoroszyty, zawierające dane o więźniach. Opracowywane obecnie materiały dadzą cenne wiadomości o losach kilkudziesięciu tysięcy więźniów różnych narodowości, którzy przebywali w okresie 1942—1944 w Mathausen. Poza tym Anna Piątkowska, więzień polityczny Oświęcimia, która miała dostęp do kartoteki zgonu, sporządzała wraz z kilku towarzyszkami odpisy tych kartotek. Spisy te, przechowywane z narażeniem życia dostarczyła obecnie Piątkowska Komisji krakowskiej. Zawierają one nazwiska i daty zgonu kilkunastu tysięcy kobiet polskich, zmarłych lub zamordowanych w obozie oświęcimskim.

Komisja odnalazła również w Chorzowie i w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie około 70 tysięcy zdjęć fotograficznych więźniów oświęcimskich, stanowiący cenny materiał dowodowy.

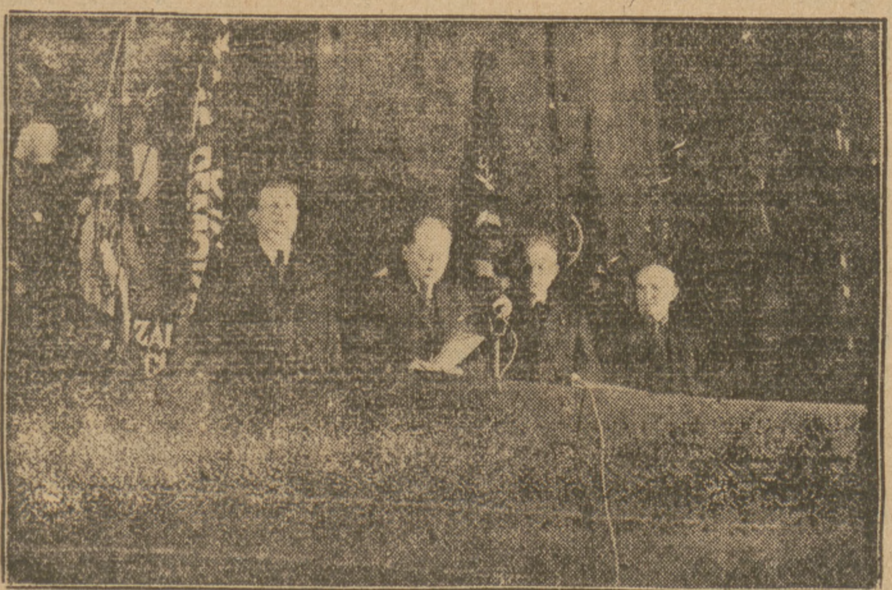
Przed tygodniem obradował w Warszawie Zjazd Chłopów-Socjalistów



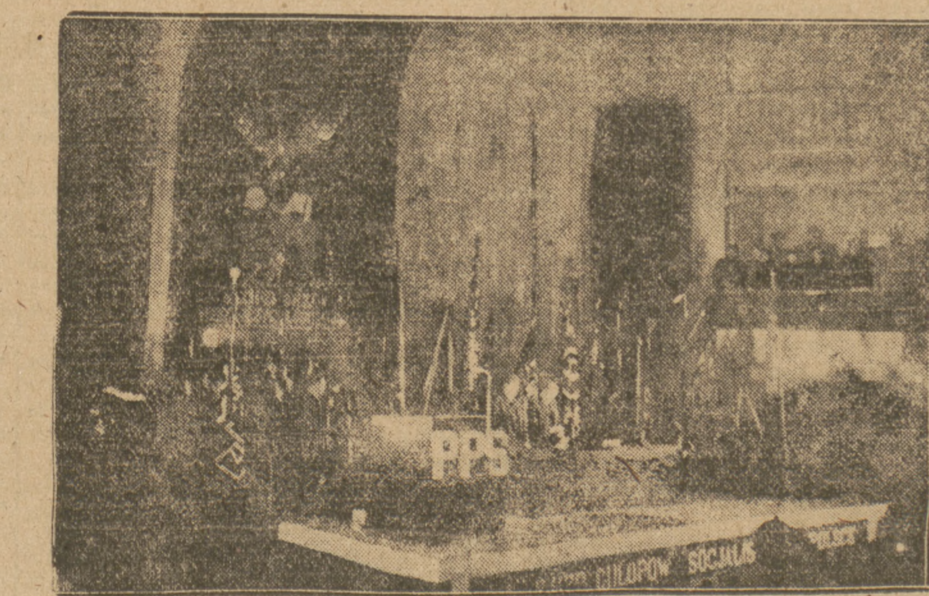
Przemawia tow. Premier Osóbka-Morawski



Delegaci ze wszystkich krańców Polski zapełniają salę



W Prezydium zasiadają starzy działacze: ttow. min. Matuszewski, min. Świątkowski, Kępczyński i Mikołajewski



Las sztandarów otacza trybunę

Hołd pionierowi spółdzielczości

W dwudziestą rocznicę śmierci Romualda Mielczarskiego

Jednym z pierwszych bojowników, którzy wytyczyli drogę spółdzielczości polskiej jest Romuald Mielczarski, którego rocznica śmierci przypada na dzień 30 marca. Odszedł 20 lat temu pozostawiając w testamencie swym następcom dziedzictwo wielkiej idei.

Romuald Mielczarski był synem bałchatowskiego listonosza. Urodzony 5.II.1871 r., zaznał w najmłodszych latach wszystkiego, co mogło załamać nie jeden mocny charakter. Posiadał jednak zalety, które dały mu siłę do usuwania przeszkód, do przezwyciężania trudności, niepowodzeń i złej woli ludzkiej.

Już w czasie lat nauki, spędzonych w Sieradzu, Częstochowie i Warszawie, zawarł bliższą znajomość z nędzą. Jest to okres poniewierki, ale jednocześnie dni narodzin mocnego człowieka.

Mielczarski wykrystalizowuje w sobie hart i odporność, energię, zapał pomimo wszystko, nawet wbrew wszystkiemu. Ujawniają się w nim cechy, które później wysuną go na stanowisko twórcy i przewodnika ruchu.

Niesłychana pracowitość i wytrwałość, wespół z posiadanymi zdolnościami i żądzą czynu, każą mu szukać wielkiej idei, kierują go na drogi pracy podziemnej przeciw zaborcom. W swej działalności jest Mielczarski bezkompromisowy. Dlatego właśnie zyskuje wielki wpływ na młodzież swego środowiska. Stoi blisko „Proletariatu", pracuje czynnie nad uświadomieniem pracowników.

Przychodzi aresztowanie. 1-go maja 1890 roku żandarmi znajdują przy Mielczarskim odezwy rewolucyjne. Potem cztery miesiące „śledczego", proces i rok ciężkiego więzienia w słynnych „Krestach" petersburskich. Pracuje tam po jedenaście godzin dziennie, wstając o 1-ej rano. Budzi się więc przed 5-tą, aby dwie poranne godziny wykorzystać na naukę języków obcych. Po wyjściu na wolność nie pozwalają mu wrócić do Polski. Wyjeżdża więc w roku 1902 zagranicę. Trzynaście lat trwa tułaczka. Pierwszy etap: Berlin. Praca w redakcji „Gazety Robotniczej" dla Polaków z b. zaboru pruskiego. Znów aresztowanie. Jako niebezpieczny „wywrotowiec", zostaje Mielczarski z grupą towarzyszy odstawiony do granicy szwajcarskiej. Potem Zurych. W kraju wolnym można poświęcić się nauce, lecz... nie ma często obiadu i kolacji. Wytrwałość zwycięża jednak nędzę i po paru latach widzimy Mielczarskiego w Belgii, gdzie kończy Akademię Handlową. Pracuje politycznie w dalszym ciągu. Stale myśli o powrocie. „Wywiad ochrany" zaczyna się nim znowu interesować.

Po wyjeździe z Belgii zajmuje Mielczarski stanowisko bibliotekarza w Muzeum Rapperswilskim. Studiuje pilnie historię upadku Polski szlacheckiej i powstaje w nim przeświadczenie, że tylko lud wsi i miast jest zdolny wywalczyć i zbudować wolną Polskę. Pisze wtedy broszurę p. t. „O czym każdy włościanin wiedzieć powinien" i drukuje cykl swych artykułów w londyńskim organie Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich „Światło".

Tęsknota za Ojczyzną jest jednak tak wielka, że Mielczarski rzuca niedokończony rękopis o dziejach polskiej demokracji i wraca do kraju. Zostaje od razu aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym w Petersburgu. Więzienie tym razem trwa osiem miesięcy, a potem lata wygnania na Kaukazie.

W 1905 roku może Mielczarski wrócić do Warszawy. Od razu rzuca się w wir pracy społecznej. Wspólnie z Abramowskim zakłada Towarzystwo Kooperatystów w Warszawie, oraz wspólnie ze St. Wojciechowskim — pismo spółdzielcze „Społem". Od tej pory pochłania go całkowicie praca spółdzielcza, której w ówczesnych warunkach uznaje jako dającą najwięcej możliwości podnoszenia kultury materialnej i duchowej narodu polskiego. Zwołuje zjazdy, przemawia na zebraniach, odbywa lustracje, pisze, organizuje, działa.

Wkrótce zostaje pierwszym sekretarzem Biura Informacyjnego Stowarzyszeń Spożywczych. Dzięki niemu następuje ożywienie w ruchu spółdzielczym i jego centralizacja. W 1911 roku odbywa się w Warszawie zjazd spółdzielczy, na którym 237 delegatów reprezentuje 140 kooperatyw.

W czasie wojny światowej pewien wysoki dygnitarz niemiecki proponował Komitetowi Obywatelskiemu wyszukanie ukrytej żywności, której część byłaby zarekwirowana, a część przekazana spółdzielniom. Mielczarski obecny na tej konferencji huknął pięścią w stół i wyszedł.

Taki był zawsze — bezkompromisowy, otwarty. Gdy już po odzyskaniu niepodległości proponowano mu wyjazd do Londynu i Paryża, w celu uzyskania dla Polski towaru, powiedział: „nie powinniśmy być żebrakami". Natomiast uzyskał w Angielskiej Hurtowni Manchester dostawę dla Polski na sumę 157.000 funtów szterlingów i przeprowadził spłatę tej olbrzymiej na ówczesne nasze możliwości sumy.

Nie mogła mu zaimponować teka ministerialna. Odrzucił ją, ale pracę swą prowadził niestrudzenie dalej. Doprowadził do scalenia w 1925 roku całej spółdzielczości polskiej.

Było to ostatnie wielkie dzieło jego życia. Zmarł na serce w dniu 30 marca 1926 roku, prawie nagle. Zmarł wśród swego ukochania — pracy spółdzielczej: działacz-kooperatysta, gorący patriota, człowiek wielkiego, mocnego charakteru, którego nic nie potrafiło wstrzymać na drodze ku realizacji idei lepszej Polski.

Konferencja Aktywu Nauczycielskiego PPS i PPR

(SAP) W Warszawie odbyła się konferencja aktywu nauczycielskiego PPS i PPR w obecności przedstawicieli SL i SD. W konferencji wziął udział tow. Premier Osóbka-Morawski, który wygłosił przemówienie polityczne.

Przewodniczył wiceminister Oświaty tow. Bieńkowski, który wygłosił referat na temat reformy szkolnictwa. Poza tym wygłoszono następujące referaty: tow. Michniewicz „Sytuacja na odcinku ZNP", tow. dr Wojeński, Kurator Okręgu Szkolnego Warsz. „Wytyczne polityki oświatowej", tow. Eustachy Kuroczko, dyrektor Departamentu Min. Oświaty „Polityka personalna".

Po używionej dyskusji nad referatami przyjęto następujące uchwały:

1) Biorąc pod uwagę wzmożony atak międzynarodowego wstecznictwa na całość naszych granic zachodnich, bezustanne wysiłki rodzimej reakcji, zmierzającej do zanarchizowania naszego życia publicznego i gospodarczego oraz do obalenia dokonanych reform społecznych, jako też konieczności konsolidowania wszystkich sił twórczych narodu dla dzieła odbudowy — aktyw oświatowy PPS i PPR opowiada się przeciwko marnotrawieniu energii społecznej na walkę wyborczą i wzywa ogół nauczycielstwa, by twardo stanął na gruncie bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych.

2) Aktyw PPS i PPR wzywa nauczycielstwo do czynnego udziału w subskrypcji pożyczki odbudowy i jej popularyzacji wśród szerokich warstw społecznych. Jednocześnie konferencja PPS i PPR wzywa ogół nauczycielstwa polskiego do jak najwydatniejszej pomocy organom państwowym i społecznym do realizowania świadczeń rzeczowych.

3) Konferencja aktywu nauczycielstwa PPR i PPS z całym naciskiem podkreśla, że ZNP musi, nawiązując do swoich najlepszych tradycji, być jedną z dźwigni w budowie i umocnieniu demokracji polskiej siłą motoryczną, kształtującą nową rzeczywistość polską.

Konferencja stwierdza, że polityka decydujących w Zarządzie Głównym ZNP czynników daje wybitną przewagę żywiołom obcym, a nawet wrogim dzisiejszej rzeczywistości.

4) Konferencja uważa wydatną poprawę bytu nauczyciela za sprawę niecierpiącą zwłoki i apeluje do Rządu o znalezienie odpowiednich środków. Jednocześnie konferencja upoważnia egzekutywy nauczycieskie obu partii do przedstawienia memoriałów w tej sprawie Rządowi KCZZ.

Ponadto powzięto szereg uchwał dotyczących przygotowania kadr instruktorskich dla potrzeb organizacji młodzieżowych, w sprawie reform w szkolnictwie, wychowania młodzieży, walki z analfabetyzmem i innych.

GŁOSY i ODGŁOSY

FILMY EGIPSKIE NA EKRANACH TUNISU

Wprawdzie obrazy kinematografii egipskiej nie są jeszcze znane w Europie, nie mniej przeto zdobywają sobie coraz większe uznanie w Afryce. I tak np. najnowsze przeboje egipskie „Noce w Kairze", „Samia", „Rabha", a szczególnie „Gawhara" (Perła) cieszą się niezwykłym powodzeniem w Tunisie Tamtejsi krytycy podkreślają zgodnie wysoki poziom artystyczny filmów egipskich. Studia egipskie wyposażone zostały technicznie przez Anglików, ale filmy realizują wyłącznie sami Egipcjanie.

BETTE DAVIS NAJLEPSZĄ AKTORKĄ AMERYKI

Prasa amerykańska zgodnie wyraża pogląd, że najpoważniejszą kandydatką do tytułu najlepszej aktorki filmowej Ameryki jest Bette Davis, która w roku ubiegłym wystąpiła w filmie pt. „Zielone ziarno". Słynna aktorka gra w tym filmie rolę starszej kobiety.

Bette Davis była już dwukrotnie odznaczona przez amerykańską Akademię Filmową za najlepszą kreację aktorską — w r. 1935 za rolę w filmie „Kusicielka" i w r. 1938 za film „Jezabel" (reż. W. Wyler). Prócz wymienionych oglądaliśmy w Polsce dwa inne filmy tej aktorki „Skamieniały las" (1936) reż. A. La Mayo i „Fortancerki" (1937) reż. L. Becon.

W czasie wojny Bette Davis wystąpiła aż w trzech premiowanych filmach: „Stara panna" (1939) reż. E. Goulding, „Wszystko to i niebo na dodatek" (1940) i „Straż na Renie" (1943).

Obecnie należy się spodziewać, iż znakomita aktorka po raz trzeci otrzyma nagrodę amerykańskiej Akademii Filmowej. Tego zaszczytu nie dostąpiła dotychczas żadna z „gwiazd" filmowych świata.

HOLANDIA CHCE OGLĄDAĆ FILMY AMERYKAŃSKIE, ALE TYLKO DOBRE!

Przed wojną holenderski rynek filmowy opanowany był prawie wyłącznie przez produkcję amerykańską, reprezentowaną przez największe koncerny filmowe z M. G. M., Paramountem i Warner Bros na czele.

Po wojnie wymienione wytwórnie chciały znów zająć przodujące stanowisko na rynku holenderskim. Jednak holenderski związek zawodowy pracowników filmowych sprzeciwił się sprowadzaniu bezwartościowych filmów. Filmowcy holenderscy zawarli umowy importowe z Anglią, Szwecją, Francją i Szwajcarią, w wyniku czego wytwórnie amerykańskie „obraziły się" i wycofały zupełnie swe filmy z Holandii.

Na ekranach holenderskich wyświetlane są obecnie najnowsze, przeważnie b. dobre filmy produkcji europejskiej i kina nie świecą pustkami. Spodziewana jest kapitulacja koncernów amerykańskich, które zgodzą się sprowadzać do Holandii tylko swe najlepsze obrazy.

ABY POMŚCIĆ ŚMIERĆ MĘŻA

Prasa angielska zamieszcza wspomnienia o bohaterskiej lotniczce-spadochroniarce, która zginęła z rąk Niemców w przede dniu zakończenia wojny.

Tydzień przed rozpoczęciem inwazji anglosaskiej — młoda, 24-letnia Angielka Violetta Szabo została wysłana na spadochronie do francuskich „maquis" dla nawiązania kontaktu i zawiadomienia ich o inwazyjnych planach. Violetta była żoną Francuza. Poznała go w Anglii, pracując w pomocniczej służbie kobiet. Był oficerem Legii Cudzoziemskiej. Po miodowym miesiącu — mąż wysłany do Afryki zginął w bitwie pod El Alamein. Violetta postanowiła pomścić śmierć męża. — Wstąpiła do służby wywiadowczej, odbyła długi i uciążliwy trening w Szkocji, jako spadochroniarka. Na początku 1944 roku została zrzucona na spadochronie z samolotu nad Francją i po miesiącu wróciła do Anglii z ważnymi wiadomościami od żołnierzy Ruchu Oporu. Przed samą inwazją Violetta pomimo sprzeciwu przełożonych i przyjaciół — nie chciała zrezygnować z możliwości nowego lotu i udała się ponownie do Francji — lecz nie wróciła już stamtąd — Gestapo aresztowało ją w Paryżu — została wysłana do Ravensbruck i wszelki ślad o niej zaginął.

WIĘCEJ OBUWIA DLA CYWILÓW

Brytyjskie Ministerstwo Przemysłu wydało zarządzenie, na mocy którego począwszy od 1 kwietnia szewcy będą mogli produkować 10 procent więcej obuwia dla ludności cywilnej niż w pierwszym kwartale bieżącego roku. Zarządzenie niniejsze wynika z potrzeb demobilizacyjnych.

„ACS" — ŚRODEK PRZEDŁUŻAJĄCY ŻYCIE

Prasa amerykańska ogłasza sensacyjne artykuły dotyczące odkrycia naukowego, które w razie powodzenia dokonanych eksperymentów przyczyni się do możliwości znacznego przedłużenia ludzkiego życia. „New York Herald Tribune" pisze na ten temat: „Składnikiem mającym przedłużyć życie ludzkie do 150 lat jest preparat ukryty pod kryptonimem trzech liter „ACS". Preparat radykalnie usprawnia pracę serca i przeciwdziała sklerotycznym schorzeniom arterii. Pierwszego odkrycia na tym polu dokonał radziecki uczony dr. Aleksander Bogomołow, profesor Instytutu Eksperymentalnego Biologii i Patologii. Obecnie na podstawie pierwszego odkrycia sowieckiego uczonego biolodzy amerykańscy udoskonalili wynalazek, który znajduje się w stadium ostatecznych eksperymentów. Uczeni amerykańscy przewidują ukończenie tych eksperymentów w ciągu półtora roku. Wtedy stanie się wiadomym, czy nowy wynalazek medyczny zostanie przez medycynę przyjęty czy odrzucony".

Zagadnienie nieśmiertelności od tysięcy lat fascynuje ludzkość. Według zasad biologii organizm każdej istoty żywej zaczyna zużywać się od chwili przyjścia na świat. Wiek przeciętnego człowieka udało się jednak znacznie przedłużyć. Za czasów Imperium Rzymskiego wiek średni wynosił 25 lat. Obecnie przeciętna długość życia ludzkiego wynosi 40 lat.

Według profesora Bogomołowa proces starzenia się człowieka jest nienormalnie szybki wskutek nadmiernego tempa życia.

Eksperymenty uczonych amerykańskich przeprowadzono w dwóch wypadkach nieuleczalnej choroby serca na pacjentach w Kalifornii i New Yorku. Zastosowano preparat „ACS". Przebieg choroby, którą dotknięte zostały osoby wybrane do tego doświadczenia, jest z reguły wiadomy. Chorzy tego rodzaju umierają zazwyczaj w przeciągu 5 lat. Jeżeli więc „ACS" przedłuży im życie, wówczas nowy środek leczniczy zaliczony zostanie do największych odkryć medycyny ostatniego okresu. (v)

CIEMNA PLAMA

W Neapolu ciężkim do rozwiązania problemem dla władz jest przyszłość dzieci, których matkami są miejscowe dziewczęta, a ojcami czarni żołnierze wojsk amerykańskich. Imigracyjne władze amerykańskie odmówiły dzieciom tym stanowczo prawa wjazdu do kraju ojców.

Od czasu okupacji alianckiej urodziło się w Neapolu 200 czekoladowych dzieci. Zostały one umieszczone w państwowych sierocińcach. Jedna z gazet włoskich zastanawiając się nad przyszłym losem tych dzieci pisze: „Co będzie, gdy będą one w przyszłości chciały założyć rodziny?

Neapol posiadać będzie kiedyś znaczną ilość czarnej ludności, która na tle zielonych pagórków i błękitu nieba stanowić będzie ciemną plamę w przepięknym krajobrazie".

DZIECI RODZĄ SIĘ W KOMISARIATACH

Liczba urodzin w powojennej Francji wzrasta. Podczas gdy w roku 1939 było 439.000 narodzin, w roku 1945 — było ich aż 457.000. Gazety paryskie twierdzą, że niedługo matki francuskie jeszcze lepiej pokażą co umieją.

Radio paryskie oświadcza, że młodzi ludzie, którzy odważają się zakładać rodziny w dzisiejszych czasach — są wielkimi ryzykantami nowoczesnego życia. Mieć dziecko w Paryżu — to nie jest sprawą taką łatwą jak się wydaje. — Niemożliwością jest znaleźć taksówkę, która by odwiozła matkę do szpitala czy lecznicy, a w całym Paryżu jest tylko 8 karetek pogotowia. Szczególne szczęście mają paryscy policjanci — spora liczba małych Francuzów przychodzi na świat w miejscach przeznaczonych dla mniej niewinnych istot — mianowicie w komisariatach policji.

Wykrycie drugiego bieguna magnetycznego

MOSKWA (PAP). Prof. Borys Orłow oświadczył, że uczeni i lotnicy radzieccy stwierdzili istnienie drugiego bieguna magnetycznego w rejonie arktycznym północnej Ameryki. Uczeni radzieccy obecnie korygują karty magnetyczne Arktyki i pracują nad wykorzystaniem tego ważnego odkrycia dla komunikacji morskiej i lotniczej.

Odrodzony Z.N.M.S.

Tow. Premier wziął udział w naradzie akademików socjalistów

(SAP). W Warszawie odbyła się I ogólnokrajowa odprawa sekretarzy i przewodniczących Akademickich Kół OM TUR i ZNMS z udziałem przedstawicieli ośródków Krakowa, Łodzi, Poznania, Gliwic, Lublina, Gdańska i Warszawy.

W pierwszym dniu obrad tow. Obrączka, przewodniczący KC OM TUR wygłosił referat o „Roli Młodzieży Socjalistycznej w dzisiejszej Polsce". W dalszym ciągu obrad przewodniczący poszczególnych ośrodków akademickich wygłosili obszerne sprawozdania z dotychczasowej działalności i nastrojów młodzieży akademickiej poszczególnych ośrodków. W toku dyskusji wyłoniła się kwestia reaktywowania ZNMS-u, jako organizacji najlepiej odpowiadającej tradycjom i psychice młodzieży akademickiej.

Decyzje reaktywowania, jak też ustalenia form organizacyjnych, statutu i deklaracji ideowej powezmie ogólnopolski zjazd Socjalistycznej Młodzieży Akademickiej, który odbędzie się w Warszawie w dniach 28 — 29 kwietnia r. b.

W odprawie akademików wziął udział tow. Premier Osóbka-Morawski. W 2-godzinnej szczerej i swobodnej dyskusji tow. Premier odpowiedział na cały szereg pytań i tematów wysuniętych przez studentów, a dotyczących bolączek życia akademickiego.

Dom-przyjaciel

Żegnamy szczątki starej siedziby PPS i „Robotnika"

Pamiętamy dobrze stary, poczciwy dom, z którego przez dwadzieścia lat promieniowały myśli piękne, śmiałe, nieraz gaszone brutalnie przez ówczesny reżim.

Dom nie odznaczał się wspaniałością, ani finezją kształtów; jego szary fronton przypominał spokojną twarz człowieka twardej pracy. Grube mury oddzielały od świata małe pokoje, gdzie w skupieniu pracowano nad szerzeniem idei równości ludzi wobec ludzi.

Dziś nawet sama ulica mało przypomina dawną, a widok niewielkiej sterty gruzów z trudnością pozwala uświadomić sobie, że to Warecka, że to numer siódmy, dawna redakcja „Robotnika".

Wszyscy pracownicy pamiętają chwilę, gdy w końcowej fazie walk o Warszawę, dom został śmiertelnie ugodzony. Wtedy, na gruzach drukarni, Niedziałkowski czytał swój ostatni artykuł. Słowa, które już nie mogły być zaklęte w kształt druku, zapadły głęboko w serca, przetrwały i odrodziły się, gdy czas nadszedł.

Przez całą okupację ruiny starego domu w milczeniu spoglądały na szalejący terror. Opuszczający stolicę Niemcy rozbili jeszcze raz nieszkodliwe resztki budynku, jakby mszcząc się za akcję konspiracyjną tysięcy bojowców — socjalistów. Nie została ani jedna cała ściana, ani kawałek zdrowego muru. Żałosne szczątki domu nadawały się tylko do zburzenia.

I oto teraz przystąpiono do usuwania gruzów: za parę tygodni zniknie ostatni ślad dawnej redakcji „Robotnika".

Mimowolny smutek, z jakim na to patrzymy, wypływa ze świadomości, że ten dom — przyjaciel był świadkiem naszych pierwszych porywów i wzruszeń, pierwszych walk, niepowodzeń i triumfów. Że związane są z nim nazwiska ludzi, którzy odeszli. Niedziałkowski, Dubois, Barlicki, Winterok, Próchnik właśnie tu pracowali dla Partii, dla idei.

Ale życie płynie naprzód. Jednocześnie z burzeniem ruin dawnej redakcji rosną w szybkim tempie mury wokół redakcji nowej. Dom jest na innej ulicy i wygląda inaczej lecz przeniosło się doń to, co najistotniejsze: ta sama idea i ta sama praca.

Odr.

LITERATURA i SZTUKA

„Zygmunt Kłosowski"

Nowy film radziecki oparty na motywach polskich

Narody Związku Radzieckiego interesują się bardzo życiem ludów słowiańskich oraz bohaterską walką, jaką stoczyły one z najeźdźcą niemieckim, najgorszym, najbardziej nieprzejednanym wrogiem Słowiańszczyzny. Temat ten zwraca szczególną uwagę filmowców radzieckich; zagadnieniu temu poświęcili oni kilka filmów dokumentalno - publicystycznych i artystycznych. Na tym właśnie tle osnuty jest nowy film Studium Kijowskiego „Zygmunt Kłosowski", przedstawiający odważne czyny bojowe polskich patriotów podczas okupacji hitlerowskiej.

Film opracowany został przez reżyserów S. Nawrockiego i W. Dmochowskiego na podstawie scenariusza I. Łukowskiego.

Podobnie jak w „Nieuchwytnym Janie", temat i przedmiot filmu są tu opracowane w stylu awanturniczym, cieszącym się dużym powodzeniem u publiczności, zwłaszcza u dzieci i młodzieży. Styl ten nie pozwala wprawdzie na głęboką analizę charakterów; dramaturgia nie zagłębia się tu w problemy psychologiczne, lecz przedstawia po prostu postępki ludzkie i odsłania rozwijający się ciekawie łańcuch wydarzeń. Kiedy jednak akcja obfituje w jaskrawe przykłady męstwa, śmiałości i odwagi, gdy działalność występujących osób kierowana jest przez idee humanitarne i odznacza się celowością, rzetelnością i twardą wolą łamania przeszkód, — wtedy utwór taki posiada charakter nie tylko rozrywkowy, lecz również wychowawczy, odwołujący się do uczuć szlachetnych i wzniosłych.

Schwytany przez Niemców polski dziennikarz Zygmunt Golęga, powaliwszy na ziemię eskortującego go żołnierza ucieka i ukrywa się w kościele. Następnie puka do drzwi mieszkania swego przyjaciela, artysty Jana Kłosowskiego. Jan nie żyje; nie wytrzymał poniżeń i okropności „nowego ustroju" i popełnił samobójstwo. „Polska zginęła, a ja już nie mam sił" — czyta Golęba pozostawiony przez Jana liścik.

Smutek i gniew ogarnia Golębę. Niedobrze zrobił Jan, zanadto pospieszył się, upadł na duchu. Walka zaczyna się dopiero. Rewolwer Jana i siedem kul, pozostałych w magazynie — oto pierwsza broń, jaka znalazła się w rękach Golęby. Wziął z sobą i imię przyjaciela, by przekuć je w legendę, w symbol nienawiści do wroga.

I oto wylatują w powietrze niemieckie sztaby, giną wartownicy obiektów wojskowych, wywala się z samochodu generał SS z przestrzeloną czaszką; sztylet mściciela wbija się w hitlerowca, który kupił Polaka na targu niewolników. Wszędzie: na murach domów, na szybach generalskiego samochodu, na płaszczu zabitego żołnierza, pojawiają się słowa „Śmierć Szwabom"! i tajemnicze nazwisko Zygmunta Kłosowskiego. Zmienia on wciąż swe oblicze. Ksiądz przedzierzga się we właściciela antykwarni, ten w inwalidę Willy Grossa, Willy Gross — w węgierskiego barona Fedrucci, uwalniającego jeńców-Polaków, wysyłanych do obozu.

W mundurze majora SS, Zygmunt wkrada się do więzienia i uwalnia zamkniętych tam patriotów. Sam wpada w ręce siepaczy faszystowskich, prowadzą go już na śmierć. W ostatniej chwili jednak przybywają z pomocą przyjaciele i Zygmunt Kłosowski zjawia się na tajnym zebraniu partyzantów, by zakomunikować im radosną wieść o rozpoczęciu inwazji sojuszniczej we Francji i o zwycięskim marszu Armii Czerwonej oraz polskich dywizji.

Widownia śledzi z uwagą i współczuciem zręczne działania Zygmunta Kłosowskiego; udatne jego wyczyny witane są oklaskami, publiczność zachwyca się nimi; przejmuje się jego losem.

Rolę tytułową odegrał umiejętnie Borys Dmochowski. Jest to artysta o bardzo opanowanej, lecz wyrazistej mimice; umie skromnym lecz wyrazistym gestem oddać nastrój i myśli bohatera. Dzięki jego grze odczuwamy doskonale żelazną wolę i romantyczną porywczość Zygmunta.

Praca reżyserów Nawrockiego i Dmochowskiego nacechowana jest temperamentem i dynamiką montażu. Film wywołuje duże zainteresowanie oraz uczucie sympatii i przyjaźni dla ofiarnych bojowników nowej, wolnej i niepodległej Polski.

OLEG LEONIDOW

List Tuwima do Szyfmana

Dyrektor Państwowego Teatru Polskiego dr. Arnold Szyfman otrzymał od znakomitego poety Juliana Tuwima z Nowego Jorku list, w którym pisze m. in.

„Wracamy za parę miesięcy do Polski. Myślę, że po pierwszym wstrząsie, jakim będzie dla mnie powrót na ruiny i cmentarz, wdam się i wprawię w nowe życie, bo wierzę w nowe, doprawdy nowe życie w Polsce i potrafię na starość zdobyć się na nową młodość. Mam mnóstwo planów, które, wierzę w to, będę mógł realizować. Stęskniłem się za pracą dla teatru — blisko 25 lat spędziłem w tej zaczarowanej atmosferze. Przywiozę kilka dobrych sztuk, takich, które się będą nadawać do wystawienia u nas.

Przyjaciół — autorów proszę o listy, o długie listy, o prośby — wszystko, co będę mógł, zrobię".

Scenariusz

piętą Achillesa polskich filmów

Piętą Achillesa zarówno polskich filmów, jak i „Filmu Polskiego' są scenariusze. Mówiąc ściśle nie tyle scenariusze, co ich brak. Wprawdzie w niespełna rocznym okresie istnienia jednej centrali filmowej w Polsce przesłano do rozpatrzenia sto kilkadziesiąt mniej lub więcej rozpracowanych pomysłów na filmy, ale w tej liczbie dużo było plew, a mało cennego ziarna

Na dobrą sprawę, nie licząc filmów o charakterze wyraźnie propagandowo - dokumentarnym, v posiadaniu „Filmu Polskiego" znajdują się dziś trzy scenariusze długo metrażowe i rozrywkowe, które po przeróbkach i poprawkach, może będą znośnym materiałem do realizacji filmów Powiedzmy sobie szczerze, że to katastrofalnie mało i jeżeli produkcja filmów w Polsce ma się dobrze rozwijać, trzeba na odcinku scenariuszowym bić w wielki dzwon alarmowy i szukać dróg wyjścia z groźnego impassu Bez dobrych scenariuszy nie będzie dobrych filmów — to murowany w świecie filmowym aksiomat, i żadne cudowne sztuczki reżyserskie tu nie pomogą Zastanówmy się więc dlaczego jest tak źle i czy można spodziewać się, że będzie lepiej.

ŹRÓDŁA TEMATÓW

Na wstępie parę słów o źródłach, z których czerpie się tematy filmowe Na pierwszym miejscu na całym świecie stoi beletrystyka, a więc przede wszystkim powieść i nowela. Największe sukcesy kinematografii światowej to w lwiej części przeróbki z powieści i dziś, po wojnie, w dalszym ciągu utrzymuje się ta sama tendencja W Ameryce Fritz Lang nakręcił film p. t. „Scarlett Street", przeróbka francuskiej powieści. „La Chienne Fouchardiere, we Francji zapowiedziany jest „Idiota" Dostojewskiego, a w Anglii przerabia się Dickensa „Wielkie oczekiwanie"'. Dodajmy jeszcze dla pełnego obrazu radziecki film „Noce i dni" według znakomitej powieści o bohaterach Stalingradu.

Na drugim miejscu po beletrystyce, stoi jako źródło scenariuszy — teatr we wszystkich swych rodzajach i odmianach, od klasycznych dramatów począwszy a na rewii i music hallowych widowiskach skończywszy. W Anglii producent Gabriel Pascal specjalizuje się w przeróbkach sztuk Bernarda Shawa, w Szwecji — dwa największe sukcesy artystyczne, nawiasem mówiąc zamówione dla Polski, to „Słowo" dramat Kaj Munka i „Droga do nieba" sztuka Lindstroma. Na trzecim miejscu wysuwa się w Stanach Zjednoczonych słuchowisko radiowe zwłaszcza w ostatnich latach wojny. Dopiero na czwartym i ostatnim miejscu zjawiają się scenariusze oryginalne, specjalnie dla filmu napisane.

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

„Film Polski" szukając materiału dla własnej produkcji zaczął od końca, to znaczy największą wagę położył na utwory, oryginalne specjalnie dla filmu przeznaczone W tym zerwaniu z uświęconymi tradycjami i praktyką nie należy upatrywać jakiegoś nieuzasadnionego rewolucjonizmu, wytłumaczyć bowiem to stanowisko jest bardzo łatwo i każdy zrozumie, że droga wydawała się słuszna i celowa Chodziło o znalezienie tematów, które odzwierciedlą na ekranie Polskę dnia dzisiejszego problematykę, która będzie odbiciem zagadnień nurtujących obecnie społeczeństwo, a ponieważ nie było i dokąd nie ma ani współczesnych powieści, ani sztuk teatralnych, próbowano znaleźć od razu gotowe scenariusze, przeskakując szczebel pośredni Przyznajmy się szczerze, że ten eksperyment nie udał się.

W ramach „Filmu Polskiego" stworzono specjalną komórkę, zwaną „Biurem Scenariuszy", która miała za zadanie gromadzenie, selekcję i opracowanie materiału scenariuszowego Pierwszym grzechem Biura było, że gromadzono ten materiał bez metody i raczej przypadkowo Nawiązywano wprawdzie kontakty z ludźmi, ale nie wysilano się zbytnio, by wszystkich sprawą tą zainteresować i nie uderzono do Związków Zawodowych Literatów, prosząc o czynną pomoc Raczej czekano na chętnych, niż ich szukano Oczywiście nikogo nie dyskwalifikowano a priori, ale może nie dość energicznie stukano do właściwych drzwi.

Literaci nie są tu bez winy. W całym szeregu wypadków odrzucali współpracę uważając, że honoraria są zbyt małe i zbyt wiele się od nich wymaga pracy i wysiłku. Pisarze zniechęcali się łatwo, i może podskórnie traktowali film według złych przedwojennych wzorów jako łatwy dodatkowy sposób zarobienia bez zbytniego przejmowania się tym — co i jak się pisze Oczywiście nie jest to usprawiedliwieniem, można było bowiem bardziej intensywnie i przekonywujące prowadzić akcję uświadamiająco - propagandową — podkreślając czego „Film Polski" domaga się od literatów piszących scenariusze Zresztą nie ważną rzeczą jest kto tu i w jakim stopniu zawinił, istotnym natomiast jest sam fakt, że współpraca literatów i filmowców nie przyniosła właściwych rezultatów.

DROGA WYBRUKOWANA DOBRYMI POMYSŁAMI

Istnieje przysłowie, że dobrymi chęciami piekło jest brukowane. W świecie filmu można to przysłowie zmienić w ten sposób, że dobrymi pomysłami brukowane są wszystkie drogi prowadzące do Wytwórni Filmowej. Film o partyzantce, o walce podziemnej, o martyrologii ghetta, o reformie rolnej, o osadnictwie na Zachodzie — ile w samych tematach kryje się potencjalnie fantastycznie dobrych pomysłów! Jeżeli jednak postaramy się na każdy z powyżej przytoczonych tematów napisać krótką opowiastkę z akcją [illegible] brze przeprowadzoną i wyraźnym wątkiem dramatycznym, okaże się że atrakcyjność tematu rozwiewa się gdzieś i pozostaje tylko jakaś galaretowa mgławica do niczego się nie nadająca.

Biuro Scenariuszy miało i ma za zadanie nie tylko gromadzenie, ale również selekcję i opracowanie wybranego materiału O ile można zarzucić, że w zbieraniu scenariuszy brak było metody, o tyle nikt nie może skarżyć się na brak skrupulatności w selekcji Każdy z projektów był czytany przez x osób zajmujących czołowe stanowisko w Dyrekcji Naczelnej i w Dziale Produkcji przedsiębiorstwa Mało tego — powoływano specjalnych rzeczoznawców, którzy wyrażali swoją opinię. W wypadku interesujących scenariuszy zwoływane zebrania dyskusyjne z udziałem autorów i przypuszczalnego reżysera. Każdy pomysł, każda scena była omawiana nie raz i nie dwa, ale kilkanaście razy Można mieć za złe, że robił się z tej oceny prawdziwy magiel, ale był to i jest jedyny system pozwalający na autorytatywne stwierdzenie, czy scenariusz jest, czy nie jest dobry. Wszystkie inne sposoby — to pozostawienie zbyt wielkiego marginesu na improwizację reżysera, metoda niebezpieczna, zawsze niemal kończąca się katastrofą. Powtórzmy jeszcze raz starą prawdę — nie ma dobrych filmów, bez dobrych scenariuszy a fuksy trafiają się tu znacznie rzadziej niż na torze wyścigowym.

GRZECHY SCENARIUSZY

Jaki wniosek należy wyciągnąć ze smutnego rezultatu, jaki dała ta selekcja materiału Dlaczego przy tylu scenariuszach i jeszcze większej ilości pomysłów — nadają się do ewentualnej realizacji tylko trzy?

Wnioski są zasadniczo dwa. Po pierwsze — olbrzymiej większości pomysłów filmowych, scenariuszy „in spe" brak wyraźnej konstrukcji dramatycznej Akcent zupełnie mylnie i niepotrzebnie został postawiony na to co się nazywa „atmosferą", a co jest czynnikiem interesującym w dziele filmowym, ale bynajmniej nie zasadniczym jeżeli chodzi o pierwsze jego stadium, tzn. scenariusz. Pomysły są bardzo ubogie w zarysowaniu akcji, konflikty są mdłe, brak rozwiązań, reasumując — nie ma elementów klasycznych, jakich wymagamy od dramatu bez względu na to czy chodzi tu o powieść, czy o sztukę sceniczną

Drugi wniosek — to że brak ludzi, którzy potrafią z interesującego pomysłu, czy nawet nieźle naszkicowanej noweli filmowej wykrzesać dobry scenariusz literacki filmu, nie mówiąc już o scenariuszu reżyserskim. I tu nie wymagajmy od literatów zbyt wiele — do nich należy napisanie dobrze skonstruowanej, posiadającej wyraźne walory dramatyczne noweli filmowej, a rozpracowaniem jej muszą się zająć ludzie filmu Zupełnie niepotrzebnie w pewnych wypadkach, ku utrapieniu pisarza domagano się od niego, by zbudował kompletny już scenariusz. Może się wprawdzie zdarzyć, że doskonały literat okaże się doskonałym scenarzystą. Ale praktyka uczy nas czego innego.

Wymieńmy dla przykładu parę nazwisk znakomitych scenarzystów — Mac Arthur, Ben Hecht Robert Riskin Walter Reisch, Arthur Wimperis, Jacques Prevert Spaak. Czy ktokolwiek i gdziekolwiek spotkał te nazwiska na okładkach książek? Czy są to znani literaci, i w ogóle literaci? Oczywiście, że nie To są świetni ale tylko i wyłącznie scenarzyści, specjaliści od ujmowania w formy właściwe filmowi — pomysłów literackich o dobrej i mocnej strukturze dramatycznej Filmy polskie inaczej będą wyglądać, jeżeli znajdą się tacy właśnie specjaliści.

DROGA POPRAWY

Reasumując — nie ma dobrych nowel filmowych, to znaczy opowiadań o wyraźnej kompozycji dramatycznej, i nie ma ludzi, którzy potrafią nowele te w odpowiedni sposób opracować Drogi naprawy są jasno zarysowane Po pierwsze trzeba we właściwy sposób rozpocząć gromadzenie surowego materiału scenariuszowego wciągając do pracy szerokie koła literatów i mówiąc im wyraźnie, że nie chodzi tu o atmosferę, a o żelazną i konsekwentną budowę utworu. Tu nie wolno wykręcać się frazesami, że wygrają to co jest mętne — aktorzy i reżyser W scenariuszu nie powinny się znajdować niedopowiedzenia i niejasności, i nie wolno już na wstępie oglądać się na pomoc reżysera Nie martwmy się o niego, dosyć będzie mieć roboty z najwyraźniejszym i najlepiej skonstruowanym scenariuszem.

Po drugie trzeba wykształcić kadrę specjalistów - scenarzystów, co oczywiście nie jest sprawą ani tygodni, ani miesięcy, ale lat. Pewni ludzie wyrobią się poprzez praktykę, inni dojrzeją na studiach zagranicą, trzecich wreszcie nauczą zagraniczni specjaliści, których trzeba będzie do Polski sprowadzić. Łączy się to z zagadnieniem Instytutu Filmowego i sprawą kształcenia narybku filmowego.

Jakież więc są perspektywy na najbliższą przyszłość? Niewątpliwie scenariusze pozostaną jeszcze przez dłuższy czas przysłowiową piętą Achillesa dopóki nie pojawi się grupa chociaż drobna specjalistów w tej dziedzinie Należy również się liczyć, że „FILM POLSKI", czekając na wydanie dobrych współczesnych powieści sięgnie tymczasem do przedwojennej literatury.

JERZY TOEPLITZ.

Leopold Lewin

Pamieci poległych

Któremu smutną kołysanką skargi,
Któremu ciemna piwnica kołyską,
Dla ciebie w jęku zawarły się wargi,
Krew barykadę zbryzgała paryską.

Dla ciebie zawrzał święty bój uliczny,
Dla ciebie tylko bez trwogi umierał
Robociarz i poeta romantyczny,
Paryski gawrosz i polski generał.

Salutowały im wrogie armaty,
Kiedy na Pere Lachaise chowano ciała,
I śpiew nadgrobny był hymnem zapłaty,
I na tę pieśń wersalska moc truchlała.

Ci umierali zawsze niepodległe,
Jak łach rzucali niewolnika życie,
To są tych samych bojowników legie
W Moskwie, Warszawie, Paryżu, Madrycie.

Wiem — jeszcze nie raz szeregi się zderzą
I z żywych piersi krwi strumienie bryzną,
By macierzysty kraj ci był macierzą
I kraj ojczysty — naprawdę ojczyzną.

Tych, którzy padli, bijąc się za ciebie
Przeciw podłości, przemocy i zdradzie,
Pieśń bohaterska z popiołów odgrzebie —
I będą wiecznie trwać na barykadzie.

„Krzyk ostateczny" Władysława Broniewskiego

Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza" wydała przedwojenny zbiór wierszy Władysława Broniewskiego „Krzyk ostateczny".

Wiersze Broniewskiego należały i należą do żelaznego repertuaru wszelkich imprez artystycznych, organizowanych przez koła lewicowe. Poezja Broniewskiego jest bowiem wyrazem walki o nowe, lepsze życie. Człowiek „twardych rąk" znajdzie w tych wierszach odzwierciadlenie swoich bolączek i tęsknot, swojej radości i męki. Czy to będzie wiersz tytułowy, w którym poeta mówi o sobie. „jak butelkę z tonącego okrętu rzuca krzyk mój ostateczny wolność!", czy wiersz o nędzy ulicy Miłej, czy wiersz „Twarde ręce", w którym poeta chce wybudować dom dla bezdomnych i rozdzielać w nim radość jak chleb, czy wreszcie wiersz „Na śmierć Andrzeja Struga", który

...był z tych co uczyli czynem
w człowieku poznawać brata,
bojownikiem, republikanem
wolnej ojczyzny świata.

tematyka utworów Broniewskiego jest bliska szaremu człowiekowi, bliska człowiekowi pracy.

Dwa piękne wiersze „Cześć i dynamit" i „No pasaran" poświęca Broniewski bohaterskiej walce narodu hiszpańskiego o wolność. W tomiku znalazł się również wiersz „Magnitogorsk albo rozmowa z Janem", skonfiskowany przez cenzurę sanacyjną w zbiorze, wydanym przed wojną. Wizja płonących pieców Magnitogorska w trzynastej celi na Ratuszu, do której wtrącił rewolucyjnego poetę polski faszyzm, była rzeczywiście dla cenzury sanacyjnej nie do strawienia.

Mamy poza tym w zbiorze wiersze groteskowe (Bar „Pod zdechłym psem") i liryczne (Broza, W pociągu), które ujmują swoją bezpośredniością i prostotą.

Broniewski poznał głęboką tajemnicę poezji, tajemnicę składania wierszy ze słów „najprostszych i najcichszych". Dlatego jego kontakt z czytelnikiem i słuchaczem jest taki bliski i taki serdeczny.

J. G.

Konkursy literackie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

(SAP) W celu popularyzacji idei przyjaźni polsko-radzieckiej wśród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego, Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej rozpisze w najbliższej przyszłości szereg konkursów literackich, których tematem będzie przyjaźń polsko - radziecka

Pierwszy konkurs został już ogłoszony na obrazek sceniczny, ilustrujący przyjaźń polsko-radziecką. Objętość utworu jest ograniczona, ponieważ czas potrzebny na wystawienie jego nie może przekraczać 20 — 50 minut. Prace konkursowe należy oznaczyć godłem, które powinno znajdować się również na dołączonej do pracy zamkniętej kopercie, zawierającej imię, nazwisko i dokładny adres autora.

Przewidziane nagrody wynoszą I. — 10 tys. zł., II. — 5 tys. zł., III. — 3 tys. zł., Prace nagrodzone stają się własnością Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Termin nadsyłania prac na konkurs upływa z dniem 30 maja br. W skład jury wchodzą: wice min. Kultury i Sztuki, ob. L. Kruczkowski, dyr. dep. Jan Nepomucen Miller, dyr. Leon Schiller, ob. J. Wesołowski.

Jak obrona zamienia się w oskarżenie

Nowy rozdział procesu w Norymberdze

(Korespondencja własna „Robotnika“)

Norymberga, w marcu 1946

START OBRONY

Po zakończeniu oskarżenia, które w przeciągu 3 i pół miesiąca zgromadziło olbrzymi materiał obciążający, poparty przeszło dwoma tysiącami dokumentów i zeznaniami 29 świadków, głos zabrała obrona.

Adwokaci niemieccy w swych wnioskach, którymi zasypywali formalnie Trybunał od szeregu tygodni, zgłosili paruset świadków i dużą ilość nowych dokumentów. Po rozpatrzeniu wniosków Trybunał dopuścił do przesłuchania na sali sądowej około 50 osób, przeszło stu świadków złoży zeznania piśmienne, które zostaną odczytane w trakcie przemówień obrończych. Według przypuszczalnych obliczeń, obrona potrwa około dwóch i pół miesięcy, a więc prawie do czerwca.

„NIEŚWIADOMI I STERRORYZOWANI”

Już pierwsze argumenty i tezy, wysunięte przez obrońcę Goeringa, dr. Stahmera, potwierdziły przypuszczenia dotyczące ogólnej linii wytycznej, po jakiej pójdą adwokaci, a którą można było bez wielkiego trudu przewidzieć na podstawie wniosków o dopuszczenie świadków i dokumentów. Nie chciałbym powtarzać tu wniosków, sformułowanych w jednej z poprzednich korespondencji. Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że obrońcy dążyć będą z jednej strony do zrzucenia odpowiedzialności osobistej każdego ze swych „klientów”, a to przy pomocy dwóch podstawowych argumentów: zarówno Goering jak i inni oskarżeni — wg. wywodów panów adwokatów — nie mieli najmniejszego pojęcia o mordowaniu Żydów, o warunkach panujących w obozach koncentracyjnych (o obozach zagłady jak Oświęcim czy Treblinka nie wiedzieli — rzecz jasna — w ogóle), o złym traktowaniu jeńców wojennych itd. Z drugiej strony — jeśli już tam coś niecoś do nich dotarło — to nie mogli nic na to poradzić, bo ich terroryzował Hitler, Himmler, Gestapo i SS. Zresztą oskarżeni mają udowodnić, że mimo tego ucisku i tej przemocy narażali się nie mało, składając protesty, ostrzeżenia i dymisje, walcząc z wpływami Himmlera, ba! organizując spiski na życie Führera.

Jeżeli chodzi o zarzuty podstawowe i zbiorowe, jak n. p. oskarżenie o spisek przeciwko pokojowi i przygotowanie wojny agresywnej — wszyscy obrońcy działać tu mają wspólnie. przy czym już dziś jest oczywiste, że w wyborze argumentów, sięgać będą często-gęsto do skarbnicy złotych myśli i teorii Goebbelsa, starając się udowodnić, że Niemcy były zagrożone, okrążone, że działały w obronie własnej, że wszystkie hitlerowskie napaści nosiły charakter prewencyjny, zapobiegawczy.

ŚWIĘTY HERMANN.

Ponieważ we wszystkich wystąpieniach obrończych jest wspólna metoda, za typowe uważać można te zeznania, które miały na celu odmalowania nowej, nieznanej nam dotychczas sylwetki Goeringa, który z uwagi zarówno na swe liczne urzędy i ogromne wpływy w hitlerowskich Niemczech, jak i na ogrom swych przestępstw (jedno związane nierozłącznie z drugim) figuruje na pierwszym miejscu w akcie oskarżenia.

Przed Trybunałem i przed niezwykle licznie zebranymi dziennikarzami przewinęli się pierwsi świadkowie obrony, nie tak dawno potężni dygnitarze i najwyżsi wojskowi b. Rzeszy, jak feldmarszałkowie Milch i Kesselring, generał Luftwaffe von Bodenschatz i inni. Odpowiadają na pytania obrońcy, charakteryzują byłego marszałka Rzeszy. Posłuchajmy!

„Wszystkie jego uczucia i uczynki... dowodziły, że gotów był zawsze nieść pomoc ludziom, znajdującym się w potrzebie, n. p. ubogim, rannym, rodzinom poległych czy jeńców wojennych... Specjalnie na sercu leżał mu los klas pracujących” — tak charakteryzuje go jego b. adiutant i szef sztabu, gen. von Bodenschatz, który znał go i współpracował z nim od r. 1918.

Zajmijmy się bliżej zeznaniami tego świadka. Na tym przykładzie możemy poznać zarówno sens wywodów obrony, jak i niezbitą wymowę prawdy historycznej, która wyłania się zawsze w końcu z oparów propagandy naciąganej historiozofii i kłamliwych argumentów.

A więc Goering od samego początku przeciwny był jakimkolwiek wystąpieniom antyżydowskim. Gdy w nocy z 9 na 10 listopada 1938 r. motłoch niemiecki, dyrygowany przez Goebbelsa, podszczuty przez Streichera i komenderowany przez bojówki SA, dokonał pierwszego zalegalizowanego i pobłogosławionego, — powiedzieć można „upaństwowionego” — pogromu żydowskiego na terenie całych Niemiec, Goering nic o tym nie wiedział. Poinformowano go o tym nazajutrz. „Był zaskoczony i oburzony... przeciwstawił się temu stanowczo... W parę tygodni po tym zwołał specjalne zebranie Gauleiterów w Berlinie i potępił wobec nich tego rodzaju metody, które są sprzeczne z prawem, niemądre pod względem gospodarczym i szkodliwe dla prestiżu państwa zagranicą...” (wszystkie zdania w cudzysłowie są dosłownymi cytatami z zeznań Bodeschatza).

BOJOWNIK O POKÓJ I OBROŃCA UCIŚNIONYCH

„Byłem podczas wojny światowej żołnierzem piechoty i oficerem lotnictwa. Znam okropności wojny i chcę przed nimi ustrzec naród niemiecki. Będą dążył do pokojowego rozwiązania wszystkich konfliktów” — mówił do mnie często Herr Reichsmarschall — zeznaje świadek. „Po konferencji w Monachium był uszczęśliwiony i powiedział wtedy: „Oto jest pokój!”

Okazuje się dalej, że zbrojenia lotnicze Rzeszy chciał utrzymać tylko na takim samym poziomie, jak w innych krajach, by „umożliwić udział Niemiec w polityce światowej na tych samych prawach, z jakich korzystały inne mocarstwa”.

Jeszcze w przededniu wojny, w sierpniu 1939 r. Goering niezmordowanie pracuje nad utrzymaniem pokoju i zażegnaniem groźby wojny. Na konferencji w Husun (Szlezwig-Holstein) apeluje do przedstawiceli angielskiego świata gospodarczego, by użyli swych wpływów w kierunku pokojowego rozwiązania konfliktów niemiecko - angielskich, zapewniając, że Rzesza pragnie jedynie pokojowej współpracy z Imperium.

Był też oczywiście przeciwny wojnie z Rosją.

Na tym właśnie tle dochodzi do coraz ostrzejszych konfliktów z Hitlerem. Goering stracił zaufanie führera, stosunki coraz to się pogarszały, aż w końcu Goering zostaje aresztowany przez przyboczny oddział SS z Obersalzberg. Późno dosyć wprawdzie, bo... w kwietniu 1945 r. (!), ale lepiej późno, niż nigdy! Więc obrona dziś z naciskiem podkreśla i to aresztowanie i „utratę zaufania” jako dowód szlachetnej i niezłomnej postawy Hermanna.

Przez cały czas korzystał ze swych wpływów, by pomagać uciśnionym i prześladowanym. Świadek przytacza szereg wypadków, gdy osobista interwencja Goeringa ratowała Żydów lub t. zw. „mieszańców” od obozu koncentracyjnego lub od gestapowskiego więzienia.

Co się tyczy przestępstw w stosunku do jeńców wojennych, to Goering nic o nich nie wiedział. Nigdy również nie rozmawiał ze swym adiutantem o jakichś tam okropnościach obozów koncentracyjnych. Dopiero w marcu 1945 powiedział, że podobno na wschodzie zamordowano wielu Żydów i że za to trzeba będzie drogo zapłacić.

PROKURATOR JACKSON PYTA!

Już zamajaczyła nad głową oskarżonego Goeringa aureola niesprawiedliwie oskarżonej niewinności, już w prochu legły wszystkie niecne insynuacje i zarzuty.



Goering przez kratki rozmawia ze swym obrońcą

Cóż z tego, że brać dziennikarska zaśmiewa się do łez, słuchając tych beatyfikacji, cóż z tego że homeryczny śmiech wybucha w chwili najbardziej „lirycznych” zeznań świadka.

Sąd musi upomnieć niesfornych widzów.

Sąd musi być bezstronny. Świadek, gen. von Bodenschatz złożył przed zeznaniami przysięgę, że mówić będzie „prawdę, samą prawdę i nie zamilczy ani nie doda nic ponadto”. Świadek jest zaprzysiężony, jego zeznania mają moc dowodową i sąd musi przyjąć je do wiadomości.

Ale oto zbliża się do pulpitu powolnym krokiem prokurator Jackson. Pod pachą niesie plik dokumentów. Skłania się przed Trybunałem i spokojnym głosem rozpoczyna badanie.

Pytanie pada za pytaniem. A każde jest nieomylne, każde precyzyjne i celne, wszystkie się wzajemnie zazębiają i wspierają.

Czasem Jackson zadaje parę pytań, które wydają się niejasne, zbyteczne. Lecz zaraz po odpowiedziach świadka, rzuca nagle to ostatnie, które niby jaskrawy reflektor oświetla głębię kulis, demaskuje nieścisłość lub notoryczne kłamstwo, zbija świadka z tropu i podważa jego wywody.

Jackson: A więc Pan, na zlecenie Goeringa, starał się pomóc ludziom, którzy zostali aresztowani lub byli tym zagrożeni?

Bodenschatz: Tak jest, miałem i takie wypadki.

Jackson: Dobrze. A czy ci ludzie, którym pan pomagał, byli winni jakiegoś przestępstwa, czy też byli niewinni?

Bodenschatz: To byli ludzie niewinni, oczywiście!

Jackson: A więc wiedzieliście (Bodenschatz i Goering), że do obozów koncentracyjnych posyłano niewinnych ludzi?

W tym miejscu świadkowi nie dopisał słuch. Prosi o powtórzenie pytania. Wśród ogólnego śmiechu na ławach dziennikarskich, prok. Jackson powtarza.

Bodenschatz: Oni nie byli w obozach, a mieli tam być zesłani.

Jackson: Zeznał pan, że interwencje dotyczyły także już aresztowanych.

Świadek dla wyjaśnienia, cytuje przykład interwencji w sprawie rodziny żydowskiej, którą Gestapo miało aresztować.

Jackson: Za co?

Bodenschatz: Był ogólny rozkaz lokowania Żydów w obozach.

Jackson: A więc znaliście ten rozkaz?

Świadek zaczyna się gubić. Tłumaczy się, że nie widział takiego rozkazu, ani go oficjalnie nie znał, tylko o nim słyszał.

Jackson: Doszło więc do pańskiej wiadomości, że umieszczano Żydów w obozach koncentracyjnych tylko za to, że byli Żydami?

Bodenschatz: Ja nie mówiłem o obozach koncentracyjnych, a o obozach „zbiorczych”.

Jackson: Ach! O zbiorczych! A co robiono z Żydami w tych „zbiorczych” obozach, gdzie ich potem wysyłano?

Bodenschatz: Nic o tym nie wiem.

Zaczyna się tłumaczenie, że były to obozy pracy.

Jackson: Jakaż była wg pana różnica między obozem koncentracyjnym a obozem pracy?

Bodenschatz: W obozie pracy ludzie żyli i pracowali, nie podlegając złemu traktowaniu.

Jackson: A więc w obozach koncentracyjnych byli źle traktowani?

Znów świadkowi słuch nie dopisuje, tłumaczy się, że był ranny podczas zamachu na Hitlera i od tego czasu nie dosłyszy. Gdy prokurator powtarza pytanie, świadek stwierdza, że dopiero w więzieniu dowiedział się z prasy o tym, co się działo w obozach koncentracyjnych.

Jackson: Gdzie pan interweniował, by nie aresztowano rodziny Ballinów?

Bodenschatz: U szefa Gestapo, w Hamburgu. Nie pamiętam nazwiska.

Jackson: Stwierdza pan więc, że wystarczał rozkaz Goeringa, by Gestapo kogoś zwolniło.

ŚWIADEK OBRONY WZMACNIA OSKARŻENIE

Krzyżowy ogień pytań potęguje się. Każda seria nieomylnie trafia w cel. Padają jeden po drugim argumenty obrony. Goering wiedział o Żydach, wiedział o obozach, miał nieograniczone wpływy w Gestapo, odbywał częste konferencje z Himmlerem. On sam przeforsował kandydaturę Kaltenbrunnera na stanowisko zastępcy Himmlera. On był — po Hitlerze — najpotężniejszym kacykiem nazistowskiego reżimu. On nie zaniedbał żadnej okazji, by złożyć Hitlerowi czołobitny hołd i zapewnić go o swojej wierności i swym poparciu. Takie deklaracje składał na każdej niemal konferencji, na każdym posiedzeniu. On od początku znał plany wojenne i kierował zbrojeniami. Jeżeli kiedykolwiek wygłaszał frazesy pokojowe, to tylko dla wygrania na czasie. Podczas omawianej konferencji sierpniowej w Husum nie chodziło mu o żadne „ratowanie pokoju”, tylko o odizolowanie Polski i wyeliminowanie Anglii z wojny. **Ani słowem Goering nie wspomniał o zażegnaniu konfliktu z Polską.** Doskonale wiedział o prowokacjach granicznych, o stwarzaniu pretekstu do napadu.

Prokurator Jackson niespodziewanie znów powraca do kwestii pogromu Żydów w listopadzie 1938 r.

Jackson: Stwierdził pan, że Goering był zaskoczony i oburzony tymi wypadkami? Czy tak?

Bodenschatz: Tak jest. Uważał, że były wielką niesprawiedliwością, błędem gospodarczym i bardzo złą propagandą. Powiedział to gauleiterom.

Jackson: A czy pan wie, że 12 listopada, dwa dni po tych pogromach, Goering wydał zarządzenie, nakładające na Żydów kontrybucję biliona marek, konfiskujące ich własność prywatną i eliminujące ich z życia gospodarczego? Czy wie pan coś o tym?

Bodenschatz: Słyszałem o takim zarządzeniu. Ale nie miałem z tym nic wspólnego. Ja byłem tylko adiutantem wojskowym.

Jackson: To zarządzenie zostało wydane w dwa dni po pogromach, które Goering wg pana tak potępiał — czy tak?

Bodenschatz: Nie pamiętam dokładnej daty.

Prokurator Jackson skłania się przed Trybunałem. „That is all” — mówi. „To jest wszystko”.

Odchodzi powolnym krokiem na swoje miejsce. Pod pachą trzyma plik papierów. Odczytał je w trakcie przesłuchania, by „odświeżyć” nadwątloną pamięć świadka.

To jest wszystko.

Nie ostał się ani jeden punkt obrony. Wszystkie argumenty zostały obalone. Przypieczętowano wszystkie nieścisłości. Mało tego. Świadek obrony zamienił się w świadka oskarżenia. Jego zeznania scementowały tylko i wzmocniły fundamenty Marszałkowskiej Szubienicy.

I to nie tylko jego zeznania. Ta sama historia się powtarza przy wszystkich świadkach. Blady strach pada na obrońców, gdy prokuratorzy podchodzą do pulpitu. Świadkowie oskarżenia nerwowo załamują ręce.

W ostatniej fazie procesu norymberskiego, podczas obrony oskarżonych, rośnie gmach oskarżenia.

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

SPORT

WSZYSCY INTERESUJĄCY SIĘ SPORTEM CZYTAJĄ KOLUMNĘ SPORTOWĄ „ROBOTNIKA”, — KTÓRA UKAZUJE SIĘ W WARSZAWIE W PONIEDZIAŁEK, NA PROWINCJI WE WTOREK.

POSTULATY ZWIĄZKU POLSKICH ZW SPORTOWYCH

W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie Zjazd reprezentantów związków sportowych celem reaktywowania ZPZS. W zjeździe brak było jedynie przedstawiciela Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Prócz delegatów związków sportowych w zjeździe wzięli udział liczni przedstawiciele władz państwowych oraz organizacji społecznych, ponadto CKZZ, Samopomocy Chłopskiej itd. Otwarcia zjazdu, który miał przebieg uroczysty, dokonał płk dr Gilewicz, po czym zabrał głos w imieniu ministra Orbony Narodowej wicemin. gen Spychalski.

Z kolei przewodniczący ZRSS, tow. poseł Obrączka w przemówieniu powitalnym wskazał na konieczność zespolenia wysiłków ZPZS i organizacji robotniczych celem upowszechnienia sportu. Po dalszych przemówieniach ob. Sokorskiego imieniem KCZZ. ob. Janusza imieniem Związku Samopomocy Chłopskiej, oraz przedstawiciela Ministerstwa Oświaty, ob. Weyraucha, mgr Skład wygłosił referat „Sport i wychowanie fizyczne”.

Po dokonaniu wyborów do prezydium ZPZS, w skład którego weszli: prezes inż Loth, zastępca dr. Kafliński, sekretarz Nowak, skarbnik płk dr Rudolf oraz członkowie dyr Foryś, ppłk. dr Mirzyński i mjr Zakrzewski, zjazd uchwalił m. in. przyśpieszyć powołanie do życia Państwowej Rady Sportowej oraz wojewódzkich i powiatowych urzędów W. F. i P. W. uchylić zakaz należenia młodzieży szkolnej zwłaszcza gimnazjalnej do klubów sportowych, podjąć walkę z alkoholizmem wśród zawodników i klubów oraz wydać bezwzględną walkę kaperowaniu zawodników.

DLACZEGO HAJDUK NIE PRZYJECHAŁ DO POLSKI

W związku z niedoszłym tournee piłkarzy drużyny Hajduk ze Spliti attache prasowy jugosłowiański dr. Labut udzielił następujących wyjaśnień:

1) piłkarze „Hajduk” — Split przebywali w ostatnim miesiącu poza granicami swojej ojczyzny i podczas ich pobytu w Czechosłowacji szereg graczy poważnie się rozchorowało. 2) Telegram o niemożności przyjazdu piłkarzy „Hajduk” — Split, ambasada jugosłowiańska otrzymała w terminie spóźnionym skutkiem czego nie mogła w odpowiednim czasie powiadomić o tym opinii sportowej w Polsce. 3) Występ „Hajduk” — Split, względnie innej drużyny jugosłowiańskiej dojdzie z całą pewnością do skutku w roku bieżącym, prawdopodobnie w maju. 4) Ambasada jugosłowiańska w Polsce dołoży wszelkich starań, aby kontakty sportowe polsko - jugosłowiańskie były jak najżywsze i jak najczęstsze.

LEGIA JEDZIE DO SZCZECINA

W dniu 14 kwietnia, w ogólnopolskim programie imprez sportowych, które odbędą się pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą”, oprócz biegów na przełaj odbędzie się również mecz piłkarski WKS „Legia” Warszawa — reprezentacja Ziem Odzyskanych. Drużyna warszawska doskonale zdająca sobie sprawę ze znaczenia i wagi powyższej imprezy jedzie do Szczecina na własny koszt, jedynie za zwrotem diet, przewidzianych przez PZPN.

OBÓZ DLA PIŁKARZY ZW. ZAW.

Z Krakowa wyjechali na obóz do Sławy Śląskiej wyznaczeni przez kpt Związkowego PZPN płk. Reymana do reprezentacyjnej drużyny polskiej Związów Zawodowych następujący piłkarze: Jabłoński I. Parpan, Jurowicz, Gracz, Filek I. Nowak, Giergiel, Ignaczak, Tyranowski. Z wyznaczonych zawodników nie wyjechał Jabłoński II, odbywający powinność wojskową. Płk. Reyman nie znając formy wyznaczonych zawodników poza krakowskimi, zlecił jeszcze dodatkowo wyjazd trzem piłkarzom z Krakowa, a mianowicie: Filkowi II, Lesiakowi i Gołębiowskiemu, którzy na ostatnich zawodach treningowych wykazali dobrą formę. Ekipa piłkarzy krakowskich na obozie liczy więc 12 piłkarzy.

MISTRZOSTWA EUROPY W KOSZYKÓWCE

Z Genewy donoszą, że Związek Radziecki do tej pory jeszcze nie nadesłał ostatecznie swego zgłoszenia do mistrzostw Europy w koszykówce męskiej, które odbędą się w pierwszych dniach maja w Genewie. W mistrzostwach zostaną rozstawione w czterech grupach zespoły Francji, Szwajcarii, Czechosłowacji i Belgii. Jak dotąd zgłosiło swój udział 16 państw. Co do Hiszpanii sprawa jeszcze nie jest ostatecznie rozstrzygnięta.

ZAWODY W GLIWICACH

W Gliwicach przy dużym zainteresowaniu odbyły się zawody bokserskie między RKS Chorzów i Piastem Gliwice. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 7:7.

PIŁKA NOŻNA W POZNANIU

Wyniki piłkarskie Okręgu Poznańskiego w klasie „A” były następujące: „Zjednoczeni” Kępno — „Ostrovia” 3:0 (1:0), „Prosna” Kalisz — KKS Leszno 4:3 (3:3).

OFERTA WĘGRÓW

Węgierski związek pływacki zwrócił się do śląskiego okręgu pływackiego z prośbą o ułatwienie nawiązania stosunków sportowych ze wszystkimi organizacjami w Polsce. Sportowcy węgierscy zapraszają pływaków polskich do siebie w gościnę, ofiarowując pokrycie kosztów przyjazdu. Sami gotowi są również przyjechać do Polski, biorąc na siebie nawet część kosztów

Nowe prawo spadkowe w Polsce

Wujowie i ciotki wykluczeni od dziedziczenia

Nawet dzisiaj, kiedy zniknęły magnackie fortuny, przemysł kluczowy przeszedł w ręce państwa, a pałace dostały się chłopom, kwestia dziedziczenia jest doniosłym zagadnieniem społecznym i gospodarczym, interesującym szerokie koła społeczeństwa. Nie jest bowiem obojętne w czyje ręce przejdzie po śmierci właściciela warsztat rzemieślniczy czy fabryczka, nie jest bez znaczenia co stanie się z materialnym dorobkiem życiowym tego czy innego człowieka pracy. Normy prawa spadkowego mają doniosły wpływ na życie codzienne.

Jak zagadnienia spadkowe są żywotne świadczy o tym dyskusja jaka odbyła się wczoraj na zwołanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości konferencji opiniodawczej przedstawicieli stronnictw politycznych, organizacji społecznych, kobiecych i t. d. Chodziło o omówienie opracowanego ostatnio projektu prawa spadkowego.

Projekt ten wprowadza doniosłe reformy przede wszystkim co do tego komu przysługuje prawo dziedziczenia ustawowego. Do tej pory do dziedziczenia powoływani byli nawet dalecy krewni, którzy nie tylko że nie przyczyniali się do powstania majątku spadkowego, ale często nawet nie znali osobiście swego zmarłego krewniaka, albo w ogóle nie wiedzieli o jego istnieniu.

Nowy projekt usuwa tego rodzaju anachronizm i ogranicza bardzo poważnie grono osób, które mają prawo ustawowego dziedziczenia. Jeśli zmarły nie pozostawił testamentu, spadek przypadnie przede wszystkim jego dzieciom, wnukom i ewentualnie prawnukom, a w braku tych spadkobierców — rodzicom. Jeśli żadne z rodziców nie żyje, wówczas spadek obejmują bracia i siostry spadkodawcy, a w dalszej kolejności bratankowie i siostrzeńcy. Jeżeli nie ma żadnego z krewnych tych dwu pierwszych linii — spadek przypada dziadkom. Wszyscy inni krewni są od dziedziczenia wykluczeni.

Na konferencji uznano całkowitą słuszność projektowanych zasad, niektórzy jednak z mówców wystąpili w obronie wujów, stryjów i ciotek, którzy są do pewnego stopnia pokrzywdzeni. Ich bratankowie i siostrzeńcy mogą po nich dziedziczyć, ale oni sami — wedle projektu — nie mają żadnych praw do spadku po bratankach i siostrzeńcach.

O wiele poważniejszy spór wywołała kwestia praw dzieci nieślubnych. Stojąc na stanowisku liberalnym, ustawodawca projektuje przyznanie dzieciom urodzonym poza małżeństwem pełnych uprawnień w dziedzinie spadkobrania, o ile dzieci te zostały albo uprawnione przez późniejsze małżeństwo rodziców, albo uznane przez ojca, albo też zostały zrównane, t. zn. pochodzą z rodziców, którzy żyli we wspólnocie małżeńskiej, chociaż małżeństwa prawnego nie stanowili. Te trzy kategorie dzieci nieślubnych mają mieć takie same prawa, jak i dzieci pochodzące z prawego małżeństwa.

Dzieci natomiast, których ojciec ustalony został jedynie w drodze procesu sądowego, mogą dziedziczyć tylko po matce i jej rodzinie. Zabezpieczeniem ich są alimenty przyznane przez sąd, przy czym obowiązek alimentacyjny przechodzi również na spadkobierców zmarłego ojca. Przeciw takiemu rozwiązaniu sprawy podniosły się na konferencji liczne głosy zastrzeżenia, domagające się zrównania również i tej kategorii dzieci.

Jeszcze namiętniej niż w obronie tych dzieci, wystąpili uczestnicy konferencji — a właściwie głównie uczestniczki — przeciw proponowanemu unormowaniu prawa dziedziczenia jednego z pozostałych przy życiu małżonków. Jak wiadomo, polskie ustawodawstwo przyjmuje system wspólności dorobku między małżonkami. W razie rozwiązania małżeństwa n. p. przez śmierć jednego z małżonków, dzieli się wspólny dorobek na dwie połowy. Jedna z nich przypada pozostałemu przy życiu małżonkowi, druga stanowi masę spadkową, do której wdowiec czy wdowa nie mają żadnych praw spadkowych.

Prawo przyznaje natomiast pozostałemu przy życiu małżonkowi dożywotnie użytkowanie pozostałego osobistego majątku spadkowego, a więc takiego, który nie podlegał wspólności, i to w jednej czwartej części jeżeli dziedzicami są dzieci zmarłego, w połowie jeśli spadkobiercami są rodzice lub rodzeństwo, w trzy czwarte jeśli spadek przypada dziadkom zmarłego i cały spadek w braku jakichkolwiek spadkobierców. Przedstawicielki organizacji kobiecych, a także i liczni mówcy płci męskiej, stanęli na stanowisku, że zabezpieczenie wdowy (o wdowca mniej chodziło) powinno być stanowczo zwiększone.

Ostatnią wreszcie — jak się okazało na konferencji — sprawą sporną w oczach przedstawicieli społeczeństwa są przewidziane w projekcie przepisy o wydziedziczeniu. Testator może w testamencie dowolnie rozporządzać swym mieniem, nie może jednak pominąć drugiego małżonka i dzieci względnie wnuków. Są oni spadkobiercami koniecznymi. I jeżeli zostaną w testamencie pominięci, otrzymają wówczas t. zw. zachowek, który wynosi połowę tego co by otrzymali przy dziedziczeniu z ustawy. Tylko z ważnych przyczyn, wymienionych przez ustawę, mogą być tego zachowku pozbawieni w drodze wydziedziczenia przez sporządzających testament ojca, matkę czy małżonka.

Projekt przewiduje ponadto możność wydziedziczenia małżonka z przyczyny, dla której spadkodawca miałby prawo żądać rozwodu z winy drugiego małżonka. Jest to kontynuowanie zasady, iż małżonek rozwiedziony nie dziedziczy po swym współmałżonku. Uczestnicy konferencji niemal jednomyślnie wypowiedzieli się przeciw tej dodatkowej przyczynie wydziedziczenia małżonka, uważając, że droga ta prowadziłaby do przykrych i drażliwych konsekwencji.

Niemcy opuszczają Polskę

Od dnia 1 kwietnia rb. rozpoczyna się regularna repatriacja Niemców drogą morską przez port szczeciński.

Okręty, które przywożą Polaków do kraju, będą przychodziły zamiast do Gdyni i Gdańska — do Szczecina i stamtąd zabierały Niemców, wyjeżdżających do strefy okupacyjnej angielskiej — w myśl umowy z władzami okupacyjnymi brytyjskimi.

Do dnia 30 marca rb., 107 tys. Niemców opuściło Dolny Śląsk. Przez port szczeciński przeszło 37.000 Niemców.

Warszawa - Brześć - Moskwa

Od 1 kwietnia rb. uruchomiony zostanie codzienny pociąg pasażerski Warszawa-Wileńska — Brześć — Warszawa-Wileńska z przedłużeniem 3 razy w tygodniu, jako pociąg bezpośredniej komunikacji Poznań — Warszawa-Wil — Brześć.

Pociągi te umożliwią w Brześciu skorzystanie z pociągów pośp. Brześć — Moskwa — Brześć.

Równocześnie od tej daty zostaje skasowany przyjazd na dworzec Warszawa-Wil. i odjazd z tego dworca pociągu pośpiesznego tranzytowego Berlin — Brześć.

Bimber zamiast chleba

Na trepach marnotrawstwa i krótkowzroczności

Na ostatnim posiedzeniu komisji dla notowania cen artykułów pierwszej potrzeby, stwierdzono fakt na pozór niezrozumiały.

Otóż ceny mąki razowej i niewątpliwie lepszej — pytlowej, są takie same. Różnice, według notowań na targowiskach i w sklepach, sięgają najwyżej złotówki.

Rzecz tłumaczy się prosto: z „razówki" pędzą bimber Wielkie, idące w tysiące ton, ilości mąki marnuje się na produkcję szkodliwego dla zdrowia trunku, zamiast przeznaczyć tę mąkę na chleb. Urzędy akcyzy skarbowej tępią, już od roku „bimbrownie", lecz — niestety — bez widocznego skutku. Na miejsce zlikwidowanych wytwórni powstają nowe, a niektóre funkcjonują przez dłuższy czas bez żadnych przeszkód.

Nie ma chyba mieszkańca wsi lub podmiejskiego osiedla, któryby nie znał przynajmniej dwóch obywateli, pędzących „bimber".

Widocznie więc rozwiązanie tego zagadnienia nie leży w mocy organów kontrolujących. Sprawę załatwiłoby definitywnie tylko jedno: obniżenie ceny wódki monopolowej o 100 zł, czyli przekroczenie granicy opłacalności produkcji samogonu.

Za jednym zamachem zostaliby utrąceni wszyscy wytwórcy „bimbru", a Monopol Spirytusowy też by z pewnością nie stracił, podwajając produkcję. Odpadły by również koszty utrzymania licznego personelu kontrolerów oraz koszty nagród i premii za wykrywanie potajemnych wytwórni.

Najważniejsza zaś korzyść, to zaoszczędzenie wielkich ilości, tak bardzo nam brakującego zboża.

ODR.

Posiedzenie komisji KRN

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisji K. R. N. odbędą się w salach Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej Nr. 4, według następującego planu:

we wtorek, dnia 2 kwietnia 1946 r. o godz. 10 rano — Komisja Oświatowa,

we środę, dnia 3 kwietnia 1946 r. o godz. 10 rano — wspólne posiedzenie Komisji: Oświatowej, Pracy i Opieki Społecznej, Rolnej i Zdrowia,

we czwartek, dnia 4 kwietnia 1946 r. o godz. 10 rano — 1) Komisja Przemysłowa, 2) Komisja Rolna,

w piątek, dnia 5 kwietnia 1946 r. o godz. 10 rano — 1) Komisja Komunikacyjna, 2) Komisja Spółdzielczości, Aprowizacji i Handlu.

Wysokie premie za wynalazki

dla robotników i pracowników fabryk

Ministerstwo Przemysłu doceniając żywotny udział robotników i pracowników w ulepszeniu i usprawnieniu metod produkcji, wydało okólnik, nakazujący zaprowadzenie we wszystkich zakładach przemysłowych „Skrzynki pomysłów". Jednocześnie Centralne Zarządy Przemysłu mają opracować projekty norm premiowania pomysłów wynalazczych, chodzi bowiem o to, by projektodawca dopuszczony był do udziału w dochodach, wynikających z zastosowania jego pomysłu.

Za ulepszenia podnoszące jakość produkcji oraz należące do dziedziny organizacji bezpieczeństwa i higieny pracy, mają być wypłacane projektodawcom jednorazowe premie. Za pomysły natomiast, które spowodowały oszczędność w produkcji zakładu, należy wynagrodzić projektodawcę kwotą odpowiadającą pewnemu procentowi uzyskanych oszczędności. Przykładem tego rodzaju wynagrodzenia, mogą być normy stosowane przez Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego:

1) przy preliminowanej oszczędności rocznej do 100.000 zł na 50 proc.,

2) przy oszczędności rocznej od 100.000 zł do 500.000 zł suma składać się będzie z udziału za 100.000 zł. oszczędności (t. zn. 50.000 zł) plus 25 proc. oszczędności ponad 100.000 zł,

3) przy oszczędności rocznej ponad 500.000 zł, suma składać się będzie z udziału za 500.000 zł (tzn. 150.000 zł) plus 15 proc. z oszczędności ponad 500.000 zł.

Kobieta wice-prezydentem miasta Krakowa

KRAKÓW. W piątek, dnia 29 bm., Miejska Rada Narodowa wybrała na miejsce ustępującego wiceprezydenta, tow. Firla — kobietę, tow. Nowicką.

W ten sposób tow. Nowicka jest pierwszą w Polsce kobietą, która obejmuje stanowisko wiceprezydenta miasta.

W zakres kompetencji nowego wiceprezydenta, tow. Nowickiej, będą wchodziły sprawy gospodarcze i aprowizacyjne podwawelskiego grodu.

Ile bekonów, masła i ryb

otrzymaliśmy za węgiel w 1945 roku

Obroty towarowe z Danią, Norwegią i Węgrami za drugie półrocze 1945 roku kształtowały się następująco: do Danii wywieźliśmy towarów wartości 4.318.000, natomiast przywieźliśmy za 34.215.000 zł.

Głównym artykułem przywozowym było masło, o wartości 26.141.000 zł., następnie bekony i ryby — 8.074.000 zł. Zasadniczym artykułem wywozowym do Danii był węgiel.

Wartość towarów, przywiezionych z Norwegii, wynosi 33.531.000 zł., wywiezionych — 2.360.000 zł. W przywozie z Norwegii poważną pozycję stanowi import śledzi, zaś w wywozie z Polski — węgiel.

Z Węgier przywieźliśmy w omawianym okresie boksytu za sumę 361.000 zł., a wywieźliśmy węgla za 6.168.000 zł.

List do Redakcji

w sprawie tłumaczenia wiersza Włodzimierza Nazora

Do Redaktora „Robotnika".

Uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

W nr 79 „Gazety Lubelskiej" z dnia 21 marca rb. ukazał się niesłychanie napastliwy list niejakiego p. dr. Stanisława Papierkowskiego w sprawie mojego przekładu wiersza poety serbskiego, Włodzimierza Nazora. Ton tego listu zwalnia mnie wprawdzie od odpowiedzi, winienem jednak wyjaśnienie czytelnikom.

Otóż zbiórek poezji Nazora pt. „Pieśni partyzanckie" jest mi tak samo dostępny, jak wielce szanownemu p. doktorowi. Jasne więc, że nie popełniłbym tak okrutnej zbrodni, jak pomieszanie tytułów.

Na zamówienie Polskiego Radia przetłumaczyłem zarówno „Rozmowę z martwymi", jak i wiersz o Ticie — oba utwory zostały wygłoszone w audycji dla narodów słowiańskich w lutym br. Maszynopis złożyłem w redakcji „Robotnika", a pomyłka wynikła stąd, że, oba utwory umieszczone były jeden za drugim i pracownik redakcji, który wybrał fragment, nie spostrzegł, że drugi wiersz ma odrębny tytuł.

Szczęście, że przekład p. doktora ukazał się dopiero 20 marca br., bo z tonu jego listu można sobie wyobrazić, jakie by się tu otwierało pole do insynuacyj. Nie znam przekładu p. doktora, ale o jego wartości wnoszę z jednego: serbski tytuł wiersza, którego fragment wydrukował „Robotnik" (17 bm.) brzmi: Titow „Naprijed". P. doktór przetłumaczył to na „Titów Naprzód". Cóż to znowu za dziwoląg! W moim przekładzie tytuł ten brzmi: „Naprzód" Tita (może być jeszcze: Titowe „Naprzód"). Forma, użyta przez p. doktora, ma zastosowanie w języku rosyjskim i serbskim, ale nigdy — w polskim.

Z nazwiskiem p. doktora spotykam się po raz pierwszy. Przykro mi, że zaprezentował się, jako człowiek pełen tupetu i arogancji.

LEOPOLD LEWIN

Warszawa, 23 marca 1946 r.

WIEŚCI Z KRAJU

ZGON CZESŁAWA SKONIECZNEGO

Zmarł nagle popularny komik, Czesław Skonieczny, ostatnio członek zespołu teatru „Syrena" w Łodzi.

Pogrzeb artysty odbędzie się w Warszawie.

W BIAŁY DZIEŃ PORWANO POPA

W Bielsku nieznani sprawcy porwali w biały dzień popa, Pańko, którego wprost z ulicy wsadzono do auta i wywieziono w nieznanym kierunku. Żona popa złożyła zeznanie w prokuraturze.

KTO ZAJMIE SIĘ PORZUCONYM SPRZĘTEM?

(ZAP) Przy stacji kol. Tuczno (pow. Wałcz) leży pod gołym niebem większa ilość maszyn i narzędzi rolniczych poniemieckich od kilku miesięcy. Maszynami rolniczymi poniemieckimi powinno się zająć Zrzeszenie Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej, jednakże nie dysponują one możliwościami zabezpieczenia sprzętu rolnego. Mimo to należy tę sprawę jakoś załatwić i sprzęt, który tak bardzo jest potrzebny, przekazać do naprawy, by służył jeszcze w tym roku przy pracach na roli.

REHABILITACJA „VOLKSDEUTSCHKI"

Przed sądem rehabilitacyjnym w Łodzi, stanął „volksdeutschka", nazwiskiem Marks.

Po przesłuchaniu świadków, m. in. przedstawicieli ruchu socjalistycznego, sąd zarządził całkowitą rehabilitację petentki, ponieważ w całym okresie okupacji brała czynny udział w ruchu polskich organizacji podziemnych „Volksliste" przyjęła dla ratowania jedynego syna, uwięzionego w obozie koncentracyjnym.

Ponieważ zmuszona okolicznościami zachowała jednak pełną odrębność narodową, sąd przywrócił jej prawa obywatelskie.

HELENA BOGUSZEWSKA

41)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Odpowiadają nam, że „jeździ się" po całym kraju, po różnych wiejskich i miejskich stowarzyszeniach śpiewaczych, albo unawet po prostu po szkołach, wyszukuje się talenty, których jest bardzo dużo, i daje się im warunki odpowiednie dla rozwoju...

W sali koncertowej imienia Czajkowskiego, o małej widowni i olbrzymim amfiteatrze, jak najnowocześniej i do niczego innego nie podobnej budowli o sino-omglonym kolorycie i rumianym oświetleniu, dzieje się coś nadzwyczajnego: na scenie tańczą Kirgizi, Armeńczycy, Tunguzi, Ukraińcy, Białorusini, Gruzini, tańczy cały sowiecki kraj, a od barwności strojów, od egzotyzmu, od dziwności mieni się w oczach, scena wiruje, albo robi się tak, jakby tancerze utraciwszy ciężar gatunkowy fruwali w powietrzu, zawieszeni w skokach i nie opadali na ziemię.

Znów kilka godzin snu, wyjętych z czarnej, zimowej nocy, i długie godziny w bibliotekach i w muzeach. Pudełko z laki mówi też o ostatnim dniu pobytu w Moskwie. Już odbyły się wizyty pożegnalne w Mossowiecie i w Ambasadzie Polskiej. Pierwsza z tych wizyt miała miejsce o dwunastej w nocy, po przedstawieniu w teatrze marionetek i rozmowie z Obrazcowem. Olbrzymi gmach Mossowietu, gdzie przed kilkoma dniami odbył się tamten wspaniały bankiet, tonął teraz w ciszy. W wielkim, nieco mrocznym gabinecie, ciężkim od boazerii, przyjęli nas, parę osób z delegacji, na czele z min. Skrzeszewskim, ci sami dwaj olbrzymi, którzy witali nas na dworcu, podejmowali na bankiecie i mieli żegnać przy odjeździe. Dowiadujemy się tutaj, że tym samym pociągiem odjeżdża do Kijowa Wanda Wasilewska, z którą spędziłam tu jeden wieczór w naszej bankietowej sali, — było to pierwsze nasze spotkanie po warszawskich przedwojennych czasach. Jeszcze jedno spotkanie czekało nas w drodze na postoju w Kijowie, — miłe, niezapomniane godziny z Wasilewską i Korniejczukiem w ślicznym niewielkim domu, przy kominku, przy winie....

Wracajmy jednak do Moskwy, do ostatniego dnia pobytu w Moskwie. Niezliczone nasze bagaże, o ileż większe i cięższe, niż te, z którymi tu przybyliśmy z Lublina, mieszczą w sobie obok podarków niejako osobistych także bogate pomoce naukowe dla uniwersytetu w Lublinie, oraz książki, płyty gramofonowe, przeróżne wydawnictwa, — wszystko to zajmuje duży kąt hallu. Mamy jeszcze parę godzin do ostatniej kolacji w naszej bankietowej sali, a ma to być bankiet niejako nasz, delegacyjny, ku czci naszych miłych gospodarzy: pani Dmieriewej, profesora Grigoriewa i inżyniera Zasławskiego. Po raz ostatni oddajemy klucz od naszego—nie naszego pokoju Nr. 511. Przecież już nic nie ma w nim naszego. Walizki i toboły leżą w hallu i zaraz odjadą na stację...

Przez te dwie godziny postanawiamy błądzić po ulicach Moskwy. Po raz ostatni.. Dotąd zawsze szliśmy pośpiesznie i z jakimś określonym celem. A teraz gdzie nas oczy poniosą, byle wrócić na ósmą.

Poniosły nas oczy i nogi na Arbat, na ulicę Starą Koniuszewską, gdzie urodził się i żył sto lat temu w staroświeckim domostwie mały chłopiec, Kropotkin.

Jak zwykle, nie bardzo mogliśmy trafić z powrotem do naszego hotelu. Błądziliśmy po nowych dla nas ulicach, oblodzonych i ośnieżonych. Rozmawialiśmy, jak zwykle, z rozmaitymi spotkanymi ludźmi, aż w końcu odprowadził nas do hotelu, pogrążony w rozmowie z nami o Rosji i o Polsce, sowiecki oficer. Z hallu znikły już nasze rzeczy. W pokoju 511 numerowa zmienia pościel na łóżkach. W sali bankietowej w blaskach lamp i w kwiatach zastawiony stół do ostatniego bankietu. Przy tym stole minister Skrzeszewski co wieczora oznajmiał nam, jaki będzie program następnego dnia. Teraz podaje nam krótkie wskazówki co do technicznej strony samego odjazdu na dworzec.

— Proszę napełnić kielichy!

Ostatnie pożegnalne przemówienia. Ostatnie toasty. Ostatni raz, jeszcze raz dziękujemy za radość pobytu w Moskwie, za gościnność radziecką, za serdeczną gotowość niesienia nam pomocy w naszym trudnym życiu lubelskim. Rektor Raabe wiezie prawdziwe skarby dla swego uniwersytetu, z których powojenna pierwsza młodzież akademicka brać będzie wiedzę, jeden z najbardziej mocnych, najskuteczniej zwycięskich oręży narodu...

Wychodzimy wreszcie w mroźną noc. Po raz ostatni przed Hotelem „Moskwa" czekają na nas dwa autobusy — czekoladowy i niebieski. Gospodarze nasi odprowadzają nas na dworzec, gdzie wręczają nam wielkie paczki z zapasami na drogę, dla każdego osobno. Prócz tych paczek, prócz masy innych rzeczy, prócz pudełek z laki, wieziemy jeszcze umowę z Goslitizdatem na tom nowel o okupacji niemieckiej.

Ach uwozimy jeszcze coś więcej, dużo więcej!.. Uwozimy wspomnienie szczęśliwych dni. Uwozimy szczęśliwą wiedzę o spólnocie ludzkiej w jej obrazach najbardziej spółczesnych i w skali najbardziej heroicznej wielkości.

Wśród niezliczonych torów zawalonych pociągami łatwo odnajdujemy nasz pociąg. Te same miękkie wagony, które tu nas przywiozły. Dobre wagony.

Żegnamy się tym razem naprawdę po raz ostatni. Obiecujemy sobie, że jednak przecież się zobaczymy, że jeszcze na pewno się spotkamy mimo dalekości, która za kilka minut, za chwilę zacznie nas dzielić...

(D. c. n.)

Tylko zbiorowy wysiłek

może zapobiec katastrofom w Warszawie

Huk walących się pod naporem huraganu kilkunastu kamienic-ruin, wytrącił BOS ze wspaniałych marzeń o przyszłej Warszawie. Oczy, utkwione w barwne plany i wykresy, musiały spojrzeć na tragiczną w danym momencie rzeczywistość. Ale jest to wciąż jeszcze spojrzenie inżyniera czy matematyka, obliczającego na chłodno z rozwagą siłę wichru i wytrzymałość ruin, interesującego się raczej techniczną stroną katastrofy, aniżeli jej następstwami.

Przyczyną bezpośrednią ostatnich wypadków jest bezsprzecznie siła wyższa — stwierdza BOS w ostatnim swoim komunikacie — która nawet w normalnych warunkach wywołała by katastrofy budowlane. *Inspekcja Budowlana stwierdza, że katastrofy w Warszawie będą się powtarzały.* Możliwość masowych katastrof zmniejszyła się dzięki wytężonej pracy Inspekcji Budowlanej i Pogotowia Budowlanego o 30 proc. Dowodem tego jest, że podczas jesiennych i zimowych słot i wichur, zdarzały się jedynie odosobnione wypadki, nie mające charakteru epidemicznego.

Niebezpieczeństwo ***istnieje nadal i należy je przewidywać obecnie*** w związku z odmarzaniem namokniętych konstrukcji i ujemnych wpływów atmosferycznych w okresie wiosennym. Inspekcja Budowlana *nie ma możności zaradzenia złu i usunięcia wszystkich zagrożeń bezpieczeństwa publicznego.* Do współdziałania należy wciągnąć całe społeczeństwo, w pierwszym rzędzie zaś właścicieli posesji, administratorów i Komitety Domowe.

Następnie komunikat BOS wylicza co uczynił w dziedzinie zabezpieczenia mieszkańców Warszawy przed wypadkami. I tak: z 4.000 domów zakwalifikowanych do zabezpieczenia, pozostało jeszcze około 1.400 budynków niezabezpieczonych; dla 10.000 zagrożonych lokatorów niebezpieczeństwo zostało zażegnane, sprawa eksmisji drugich 10.000 lokatorów jest nadal aktualna i bardzo pilna. W praktyce jednak zarządzenia eksmisyjne natrafiają na duże trudności z braku egzekutywy. *Starosta bowiem i Milicja Obywatelska odmawiają pomocy przy eksmisji lokatorów z budynków zagrożonych.*

Pogotowie Budowlane zostało powiększone do 72 drużyn. Cyfra ta dojdzie do 100.

Tak, jak z uznaniem przyjąć należy dotymczasowe prace BOS-u w tej dziedzinie, z drugiej strony trudno pogodzić się z przebijającą z komunikatu bezradnością. Komisja Budowlana nie ma wprawdzie „możności zaradzenia złu", ale BOS ma możność opracowania konkretnych planów działania, zmobilizowania odpowiednich sił i wciągnięcia do współpracy całego społeczeństwa, łącznie z starostwami czy milicją. Te możliwości muszą być wyzyskane.

Warszawa musi byc wzorem

w kampanii o powodzenin Pożyczki Odbudowy

W sali Miejskiej Rady Narodowej odbyło się wczoraj zebranie organizacyjne Stołecznego Komitetu Obywatelskiego Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju. Zebranie zagaił prezydent miasta ob. Tołwiński podkreślając ważność pożyczki, jako jednego z warunków powodzenia podjętego przez naród polski historycznego dzieła odbudowy.

Skład Stołecznego Komitetu, zaproponowany przez Prezydenta przyjęty został przez zebranych przedstawicieli życia społecznego, politycznego i gospodarczego Warszawy drogą aklamacji. Na czele Stołecznego Komitetu stanął radny Miejskiej Rady Narodowej ob. Edmund Swidziński. Wiceprzewodniczącymi wybrani zostali Stefan Brun, wice prezes Izby Przemysłowo - Handlowej, Wincenty Cudny, poseł KRN i członek prezydium Miejskiej Rady Narodowej, inż. Wiesław Fijałkowski, wice-prezydent Warszawy, Marian Frelek, naczelnik wydziału w Ministerstwie Rolnictwa Jan Kwiatowski dyrektor Monopolu Spirytusowego i Marcela Waczkowska z ramienia Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet. Skarbnikiem został dyrektor oddziału Banku „Społem" — Wróblewski, a sekretarzem — Bogusław Kamiński — stołeczny delegat do Spraw Pożyczki z ramienia Ministerstwa Skarbu. Poza tym utworzone zostały komisje: norm, propagandy i kontroli.

Przewodniczący nowo - utworzonego Stołecznego Komitetu dał wyraz nadziei, że „wobec ogromu stojących przed narodem zadań — tradycyjny i rozkładowy charakter walk partyjnych ustąpi miejsca najściślejszej współpracy wszystkich stronnictw demokratycznych. Nie ma i nie może być wśród nas różnic — gdy chodzi o sprawy dotyczące przyszłości i potęgi naszego Państwa — Bohaterska Stolica opromieniona największym poświęceniem swych mieszkańców w chwilach ciężkich dla Narodu, stanie się i w tym wypadku wzorem wielkiego wysiłku i twórczej pracy dla państwa przez najwyższe poparcie Pożyczki Odbudowy Kraju.

Przeniesienie siedziby

Związku Zaw. Robotników Rolnych

Zgodnie z uchwałą drugiego Zjazdu Krajowego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych RP., siedziba Zarządu Głównego Związku została przeniesiona z Łodzi do Warszawy.

Od dn. 1 kwietnia br. biura Zarządu Głównego mieszczą się w Warsza-

Dzień Warszawy

RUCH KONNY NA MARSZAŁKOWSKIEJ

Wydział Ruchu Kołowego przypomina, że ulica Marszałkowska na odcinku od ul. Królewskiej do Pl. Zbawiciela jest zamknięta dla ciężarowego ruchu konnego.

MYDŁO NA KARTKI

Resort Zaopatrzenia m. st. Warszawy zawiadamia, że w sklepach rozdzielczych mydlarskich w okresie od dnia 6.IV do dnia 12.IV.1946 r., wydawane będą na karty zaopatrzenia za miesiąc marzec następujące artykuły:

1) mydło toaletowe zielone „Armour" na kupon nr 23 kart marcowych dla kat. I po 1 kawałku. Cena mydła toaletowego zł 4.80 za 1 kawałek.

2) bielidło i proszek do prania na kupon nr 24 kart marcowych w ilości: dla kat. I — 0,25 kg bielidła + 0,25 kg proszku do prania; dla kat. II 0,125 kg bielidła + 0,125 kg proszku do prania.

Cena bielidła zł 4.50 za 1 kg. Cena proszku do prania zł 13.50 za 1 kg.

Do powyższych cen artykułów należy doliczyć koszty transportu z magazynów do sklepów.

Opłacenie wymienionych artykułów przez sklepy rozdzielcze-mydlarskie, winno odbyć się w ciągu dwóch dni, tj. 2—3.IV.1946 r.

ODCZYT O ŻEROMSKIM

W ramach „Śród literackich" Zw. Zaw. Literatów Polskich w Warszawie, odbędzie się w dniu 3 kwietnia cb. o godz. 16 w gmachu BGK, III p., odczyt dr. Aleksandra Derugi, pt. „Aktualność Żeromskiego".

ODWOŁANIE ODCZYTÓW W MUZEUM NARODOWYM

W związku z przygotowaniem nowej wystawy w Muzeum Narodowym, zapowiedziane odczyty: „Stare Miasto" i „Jak Warszawę odbudujemy", przenosi się na niedzielę, 7-go kwietnia, o godz. 12 i 16-ej.

Z życia Partii

ZEBRANIE OMTUR DZIELNICY TARGÓWEK

W niedzielę, dnia 31 bm. o godz. 13, odbędzie się zebranie członków OMTUR Dzielnicy Targówek.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU KOŁA PRZY RZEŹNI MIEJSKIEJ

W sobotę, dnia 6 kwietnia, o godz. 15, w sali Działu Handlowego Rzeźni Miejskiej (ul Sierakowskiego 2), odbędzie się uroczystość odsłonięcia sztandaru Koła PPS przy Rzeźni. Po uroczystości — część artystyczna z udziałem Chóru Reprezentacyjnego PPS i solistów.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 1 KWIETNIA

5.57 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 6.05 Muz. lekka. 6.45 Dzien. poranny. 7.20 Muz. z płyt. 7.45 Powt. wiad. dzien. porannego. 7.50 Muz. lekka. 8.45 Skrz. posz. rodzin. 11.20 Muz. 12.05 „Na ziemiach odzyskanych". 12.20 Konc. solistów. 12.50 Muz. obiadowa. 14.00 Dzien. popoł. 14.30 Inform. ogólnopolskie. 16.00 Aud. sł.-muz. dla dzieci. 16.20 Pieśni murzyńskie. 16.40 Aud. dla młodz. Prima-Aprilisowa. 17.10 Konc. muz. lekkiej w wyk. Sekstetu P. R. 18.10 Recital skrzypc. I. Dubiskiej. 18.30 „Nauka przy głośniku". 19.00 „Dawna muz. polska". 19.30 Dzien. wiecz. 20.00 Konc. Małej Ork. P. R. 21.30 Skrz. poszuk. rodz. zagr. 22.00 Konc. rozrywk. 22.30 Muz. taneczna z płyt. 23.00 Ost. wiad. dzien. wiecz. 23.35 Skrz. poszuk. rodzin zagr. 23.55 Hymn.

TEATRY

Teatr Polski (ul. Karasia 2): godz. 11 — Koncert Polskiej Ork. Ludowej; godz. 14 — „Lilla - Weneda"; godz. 17.30 — „Majątek albo imię".

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g. 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) „Dom Otwarty" Bałuckiego.

Praski Teatr Rewii (ul. Zygmuntowska 8) gra wesołą rewię pt. „Wybory i kolory". Początek przedstawień o godz. 17 i 19, w niedzielę i święta o 15, 17 i 19.

„Kukułka" (Cukiernia „Szwajcarska") — drugi, całkowicie nowy program satyry humoru i piosenki pt. *„Egipskie plagi"*. Początek w dni powszednie o godz. 17, w niedzielę i święta o godz. 12.

PREMIERA W „KUKUŁCE"

W Klubie Satyryków „Kukułka", odbędzie się w poniedziałek premiera nowego programu pt. „Wiosenna sałatka", na który złożą się utwory Coh-i-noora, Gabriela Karskiego, Romana Kołonieckiego, Stefana Sojeckiego, Juliana Tuwima, Artura Marii Swinarskiego i in.

Wykonawcami będą: Irena Kwiatkowska, Tadeusz Bocheński, Witold Elektorowicz i Stefan Sojecki.

Początek przedstawień w dni powsz. o godz. 17, w niedzielę i święta o godz. 12.

„PAPUGA" KERCELLEGO W TEATRZE POLSKIM

Najbliższą sztuką Państw. Teatru Polskiego będzie prapremiera nowej polskiej komedii Kazimierza Kercellego pt. „Papuga". Sztukę przygotowuje Juliusz Osterwa.

KINA

Kino „Atlantic" Chmielna 33 Film kolorowy amerykańskiej produkcji „Robin Hood". Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Polonia" Marszałkowska 56 „Grzesznicy bez winy". Nad program Aktualności Polskiej kroniki Filmowej.

Kino „Syrena", Praga — Inżynierska 4. „Ojcowie i dzieci". Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza", Żoliborz — Suzina 4. „Świat się śmieje". Nad program Na straży trwałego pokoju.

Początek seansów we wszystkich kinach: 13 15 17 19 w niedzielę i święta poranki o godz. 11.

U w a g a: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Org. Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz w Zw. Zaw. Pracow. Budowl. ul. Marszałkowska 72 — codziennie od godz. 9 do 12 w poł.

Na ulicy Chmielnej

pod obstrzałem cegieł z dachu

Ulica Chmielna ma ruch jednokierunkowy z zachodu na wschód, t. zn. od Marszałkowskiej do Nowego Światu.

Jest to ulica wąska, za wąska na olbrzymi ruch samochodowy, prowadzący tędy ze śródmieścia na Pragę. Szerokość ulicy jest w dodatku ogromnie zwężona przez gruz zalegający chodniki przed Nr 30, gdzie kilka dni temu zwalono „ścianę śmierci".

Niesubordynowani szoferzy nic sobie jednak nie robią z tablic orientacyjnych i niemal z reguły ruch samochodowy nie tylko w nocy, ale i w dzień odbywa się w obydwu kierunkach. Toteż często zdarza się, że samochody przy wymijaniu zaczepiają się. Jak dotąd nie było na szczęście groźniejszych wypadków.

Dziś jednak na Chmielnej wg wszelkich praw logiki powinno być wielu rannych. Mianowicie, w najwęższym miejscu tej ulicy, tuż przy Marszałkowskiej rozpoczęto burzenie ściany frontowej domu Nr 35. Trzech robotników oskardami rozbija mur 3-go piętra. Cegły zasypują nie tylko jezdnię, ale i przeciwległy chodnik. Przechodnie wyczekują, kiedy spadnie większa porcja i wówczas pędem przebiegają zagrożony teren. A auta — wyładowane ludźmi jadą prosto pod deszcz gruzu, nierzadko narażone na wymijanie się tutaj z jadącymi nieprzepisowo wozami. Czy nie byłoby słusznie — raczej zamknąć na jeden dzień ulicę?

Gruz zresztą ze ściany zburzonego domu Nr 30 wywożony jest dosyć szybko. SPB załadowuje go na furki, które wywożą go na... ul. Kruczą. Tu gruz z furki się zrzuca i furka wraca po następną porcję. Zagruzowanie ul. Kruczej widocznie ma jakiś swój głęboki sens, o czym niewątpliwie wie SPB, ale chcieliby wiedzieć także i mieszkańcy Warszawy.

Zbyt wielkie porcje

będą teraz w restauracjach zmniejszone

W obecnej sytuacji aprowizacyjnej wprowadzenie dni bezmięsnych i bezciastkowych miało poważne swoje uzasadnienie. Rozumieją to w pełni przedstawiciele przemysłu gastronomicznego i cechu cukierników, którzy onegdaj wzięli udział w konferencji zwołanej w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu.

Na konferencji tej omówiono m. in. sprawę zmniejszenia w restauracjach w ogóle wszystkich porcji daniowych, które dotychczas w Polsce są zbyt duże i rażąco odbiegają od dań zagranicą.

Od dnia 26 marca rozpocznie się kontrola administracyjna i społeczna w zakresie stosowania ograniczeń. Specjalna uwaga będzie zwrócona na drobne przedsiębiorstwa, w których częstokroć próbuje się obchodzić obowiązujące przepisy, stosując formy dzikiego, niekontrolowanego handlu. Przedsiębiorstwa takie będą likwidowane.

ZEBRANIE B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH NA PRADZE

Dnia 31 bm. o godz. 11 w lokalu OM TUR (Barkocińska 25), odbędzie się walne zebranie członków Związku Byłych Więźniów Politycznych, zamieszkałych na Pradze i Targówku. Na porządku dziennym wybór zarządu.

Korespondencja z czytelnikami

GEHENNA ZDEMOBILIZOWANEGO

Zdemobilizowany żołnierz nadesłał nam list w smutnym świetle przedstawiający losy tych, którzy po długich miesiącach walki o wolność znajdują się obecnie w bardzo ciężkich warunkach. Oto kilka fragmentów tego listu:

„Po półtorarocznej służbie w Armii Polskiej, po okresie, gdy szło się ciągle naprzód mimo niebezpieczeństw ramię przy ramieniu z Armią Czerwoną, zakreślając bagnetem granice Polski, by stanąć silną stopą na Odrze i Nissie — zostałem w połowie grudnia zdemobilizowany. Z radością wracałem do domu, do matki staruszki, aby wreszcie zapewnić jej lepsze życie (rada gminna, jako rezerwistce wypłacała jej 150 zł miesięcznie). Wiedziałem, że jadę pracować, bo pracy jest dużo, tak chętnie i ofiarnie, jak walczyłem o wolność, a oprócz tego miałem korzystać z pomocy dla zdemobilizowanych, a ta miała być (według gazet) zorganizowana wszędzie wzdłuż baz kolejowych i na miejscu zamieszkania".

„Zdemobilizowany" opisuje nam swą podróż, brak tej właśnie opieki i pomocy, na którą liczył (na stacji w Starogardzie otrzymał jedynie szklankę ciepłej wody).

Wreszcie, gdy dotarł do domu — rozpoczęła się, jak pisze, — prawdziwa gehenna:

„Chodziłem od jednej instytucji do drugiej i wszędzie słyszałem jedną odpowiedź, że nie ma dla mnie pracy, że przychodzę za późno, że jest komplet pracowników. Odpowiadano mi, że spóźniłem się o rok.

„Więc, wtedy, gdy byłem w armii, na froncie, już podzielono się wszystkimi posadami — mąż, żona, dzieci, całe rodziny już pracują — a dla zdemobilizowanych nie ma dziś miejsca. Chodzę więc wciąż nadaremnie i szukam pracy, bo nie mam tzw. pleców, mam tylko swoje własne a i te przebiła kula wraża.

Z Warszawą jestem związany Uniwersytetem (jeszcze rok do ukończenia) i pokoikiem w okolicach podmiejskich, w którym mieszkam z matką staruszką. Sprzedałem już wszystko, nawet książki i teraz stoję u wrót nędzy..".

Gorzkie i smutne są wnioski, do których dochodzi żołnierz, wracający do życia cywilnego, nie dawno jeszcze pełen zapału i entuzjazmu do pracy.

Ogłaszając ten list przypominamy kierownikom i dyrektorom instytucji biur, fabryk i tp., że ofiarowanie pracy żołnierzowi nie może być ani łaską ani aktem uprzejmości, czy wynikiem protekcji. O obowiązku zatrudnienia zdemobilizowanych wydany został specjalny dekret, sprawę tę dokładnie regulujący. Niestety, jak widzimy z powyższego listu, i z wielu innych, które nadchodzą do redakcji od naszych czytelników — dyrektorzy i kierownicy wielu instytucji nie zrozumieli jeszcze tego obowiązku i nie zdają sobie sprawy z konieczności zapewnienia ludziom, którzy walczyli za Polskę środków do życia. „Odsyłanie z kwitkiem" szukających pracy żołnierzy, udzielanie (jak w powyższym wypadku) głupich i cynicznych odpowiedzi — nie tylko odbiera zdemobilizowanemu możność uczciwego zarobku, lecz jednocześnie załamuje w nich wiarę i odbiera zapał do pracy.

W odpowiedzi na prośbę autora powyższego listu — komunikujemy, że zdemobilizowanymi żołnierzami opiekuje się „Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza" — Zarząd Główny — Warszawa - Praga, Targowa 63.

PRZETARG

Departament Budżetowo - Gospodarczy Ministerstwa Aprowizacji i Handlu w Warszawie ogłasza przetarg na wykonanie:

1) kart żywnościowych na miesiąc lipiec 1946 r. i dalsze miesiące — wymiar karty 11 x 16 cm (1/25 arkusza 61 x 86) 6 kategorii (6 zmian tekstu i koloru tła), 5 zmian nazw województw, w dwóch kolorach, w nakładzie ca 2.500.000 sztuk miesięcznie, z numeracją, krojeniem, pakowaniem po 500 sztuk wg numeracji pod banderolą, pakowanie w paczki po 5.000 szt.;

2) kart wymiennych „W" — wymiar karty 10,5 x 15 cm (1/32 arkusza 61 x 86), druk pojedyńczy, 5 zmian województw, w nakładzie ca 3.000.000 szt. miesięcznie, z numeracją, krojeniem, pakowaniem, jak pkt. 1;

3) druków pomocniczych (listy i wykazy) w nakładzie ca 1.500.000 szt., formatu a 3, druk dwustronny.

Wykonanie prac pkt 1) techniką offsetową — pozostałych dowolną, na papierze dostarczonym przez Ministerstwo. Termin wykonania: 3 tygodnie na każdą z prac od daty otrzymania zamówienia i wzorów.

Termin składania ofert w kopertach zalakowanych, zaopatrzonych nagłówkiem „Druk kart żywnościowych" — w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu, Warszawa, ul. Puławska nr 28 pokój nr 19 do dnia 15 kwietnia br., gdzie w tymże dniu nastąpi otwarcie ofert. Ministerstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na cenę oferowaną, całkowite lub częściowe zrealizowanie przetargu oraz ewentualne unieważnienie przetargu bez podania przyczyny. 369

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlow po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po zł 25. W tekście red 40 zł. tłustym drukiem 100 proc drożej. W numerach niedzielnych 50 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 121. Polska AgencjaPrasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika": w W-wie: Wiejska 14, Środkowa 7, N. Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 — „Wolność" Warszawa, ul. Marszałkowska 95. Spółdz. Ag. Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdz. Wydawn. „Wydawnictwo Ludowe" — ul. Bagatela 10 m 35, tel. nr 8 67 79

REDAGUJE KOMITET B — 05275

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"